Nr 213. Kraków, Niedziela 18 Września 1898. Rocznik XVII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nad syłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisów nadesyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefonu Nr. 48.

Prenumeratę przyjmują:
samiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości Fl. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 3. — Handel St. Kartińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłano** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Kraków, 17 września.

Z zapałem, godnym ważnej, narodowej sprawy, staje cała niemal prasa polska, zbrojna w kołczany i kopie, w jednym szeregu z wielkiemi mocarstwami Europy, do walki z anarchizmem, którego najświeższą, niewinna ofiarą padła cesarzowa austryacka. Zanim jednak wyruszy zbrojna wyprawa, godzi się przecież nam, Polakom, ochłonąwszy z wrażenia, zastanowić się, z kim idziemy do boju i kto legnie pod naszemi razami?

Obok Austryi, a może przed nią, na pierwszem polu stanie... Rosya, tasama Rosya, która nietylko nie rozróżnia zbrodni zwykłej od walki politycznej, lecz ostatnią z nich uważa za szkodliwszą dla siebie od kradzieży i morderstwa. Tuż obok Rosyi staną Niemcy; te Niemcy pod pruską hegemonią, których rząd, w imię publicznego porządku i ładu, pozbawia ojczystej gleby polskiego rolnika, wydziera język polskiej ludności.

Zapytajmy teraz, jak rządy tych państw, które sankcyonują bezprawie wobec milionowej rzeszy polskich obywateli, określą pojęcie „anarchii“ i „anarchizmu“? Dla nich obecnie myśl, idea polska jest nie mniejszym „anarchizmem“, od motywu zbrodniczej sekty, która wtyka mordercze narzędzie w ręce fanatyka i każe mu rzucać się na bezbronna kobietę; dla nas zerwaniem ładu i porządku publicznego musi być nietylko zbrodnia przeciw mieniu i życiu człowieka, lecz wszelka działalność, która zdąża do pozbawienia narodowej egzystencyi 20 milionów ludzi. Czy zatem prasa polska będzie mogła zgodzić się na pojęcie „anarchizmu“, jakie bez wątpienia wyjdzie z pod pióra dyplomacyi europejskiej, gdy toczyć się będą narady nad obmyśleniem środków przeciw anarchistom?

Jest to pytanie, nad którem należy się głębiej zastanowić, zanim kto zdecyduje się na bezwarunkowe popieranie akcyi, na jaką obecnie zanosi się w Europie. Gdzież my mamy pewność, czy z akcyi tej nie skorzysta Rosya, aby zażądać wydania tych wszystkich emigrantów polskich, którzy przed knutem i szubienicą uchodzić musieli z jej terytoryum? Gdzie mamy pewność, czy rząd pruski nie zechce za anarchistów uważać wszystkich, „po polsku mówiących“ Prusaków? Kto nam daje gwarancyę że pod miano anarchizmu nie będzie podciągnięta wszelka, choćby najlojalniejsza, opozycya przeciw gniotącej nas i tyle innych ludów, idei nowożytnych państw, na przemocy i bezprawiu opartych?

Potępiamy wszelką zbrodnię, w odniesieniu do jednostki, lecz nie możemy pochwalać zbrodni, na ludach i narodach popełnianych. Dzieje Polski wolne też są od królobójców, polscy patryoci nie wpisywali się nigdy pod hasło anarchistów, w rodzaju Ravacholów, Caseriów i Lucchenich. Nie my, nie polski naród i społeczeństwo, wytworzyliśmy i wychowali anarchistów w dzisiejszej ich formie; skądże więc przychodzimy do tego, abyśmy, z pominięciem tylu aktualnych spraw naszych narodowych, rzucać mieli wszystko, co naszej własnej dotyka skóry, a biedz z pomocą tym państwom, co w polityce i zarządzie własnym krzewiąc korupcyę i prostracyę moralności, doczekały się owoców własnej pracy w formie anarchizmu? Kto go wychodował, niechaj z nim walczy.

My nie możemy w tej walce stawać w jednym szeregu z rządami państw, które trzymały i trzymają nas na wyjątkowych prawach, bo gotowiśmy znaleść się w sprzeczności z naszym własnym, narodowym interesem. Naszem zadaniem jest trzymać się na uboczu, w rezerwie, i pilnie baczyć, aby reakcya i zachłanność polityczna nie zniszczyła, wraz z anarchizmem, tego, co w żadnym z niemi nie zostaje związku: wolności obywatelskiej, swobody myśli ludzkiej, dążności do wyswobodzenia żywych ludów z jarzma niewoli.

Przed pogrzebem.

(Telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“).

Wiedeń, 17 września.

Kaplica Burgu wybita czarno. Na tle tem herby domu Habsburgów i Wittelsbachów i napis:

Elisabetha Imperatrix Austriae
MDCCCLXXXXVIII.

Wewnątrz panuje silny zapach kwiatów i woń świec — atmosfera umarłych.

Przez cały dzień składano wieńce na trumnie; między innemi wieniec od Mac Kinleya i prezydenta Faure'a. Wieniec, który złożył hr. Thun, nosi napis: „W głębokiej żałobie — c. k. Rada ministrów“. Zwracają również uwagę wieńce od szacha Persyi, wielkiego księcia Toskany, sułtana, wielkiego księcia Włodzimierza, księcia Neapolu, księcia Czarnogóry, od wspólnych ministrów, 13 bawarskiego pułku piechoty, miasta Badenu, generalnych i przybocznych adjutantów cesarza od r. 1854—1898.

Tłumy publiczności dążyły wczoraj przez cały dzień do kaplicy Burgu. Gdy kościół o godzinie 5 zamknięto, czekały jeszcze tysiące ludzi, żądnych dotarcia do wnętrza kościoła — nie zostali już jednak wpuszczeni. Bardzo wiele pań ubranych było czarno, wielu panów miało żałobne odznaki na kapeluszach i na ramionach. Porządku nigdzie nie zakłócono. Nieszczęść większych nigdzie nie było — wydarzyły się tylko omdlenia.

O godzinie $5^1/_4$ złożyło uroczyście wieńce na trumnie deputacye Izby posłów i Izby magnatów Sejmu węgierskiego. Do deputacyi należeli prezydent Szilagyi, hr. Tibur Karolyi i wiceprezydenci obu Izb. Przybyli również w wielkiej liczbie członkowie obu Izb Sejmu węgierskiego. Pochód Węgrów z pałacu węgierskiego ministerstwa posuwał się przez *Bankgasse* i *Herrengasse* przez *Michaelerplatz* do kaplicy w Burgu.

W ciągu dnia przybyli do Wiednia: król serbski Aleksander, wielki książę wejmarski, oldenburski, ks. Ferdynand bułgarski, ks. Albert belgijski, ks. Alençon i przedstawiciele królowej Niederlandów, księcia Cumberland i królowej hanowerskiej. Powrócił do Wiednia i obecnym będzie na pogrzebie ambasador rosyjski w Wiedniu, hr. Kapnist.

Przybędą również lub już przybyli dziś rano: król saski i przedstawiciele hiszpańskiej królowej Krystyny, króla szwedzkiego, królowej angielskiej. Przybył również kanclerz niemiecki ks. Hohenlohe i francuski poseł margrabia de Reverseaux.

Na pogrzeb zjeżdża także, jak z Berna szwajcarskiego donoszą, szwajcarski poseł w Wiedniu de Claparède. Złoży on cesarzowi kondolencyę szwajcarskiej Rady związkowej.

Kondolencyj nadeszło jeszcze bardzo wiele. Na ręce burmistrza dra Luegera przysłał telegram kondolencyjny *Sindaco* Neapolu; dr. Lueger podziękował również depeszą.

Tekst depeszy sułtana opiewał: „Z wielkim smutkiem dowiedziałem się o zgonie cesarzowej. Powodowany uczuciem przyjaźni dla W. C. Mości, biorę jak największy udział w ciężkim nieszczęściu, jakie W. C. Mość nawiedziło i proszę o danie wiary serdeczności moich życzeń, jakie żywię dla jak najdłuższego utrzymania przy życiu W. C. Mości i Jego rodziny“.

Na manifest żałobny stowarzyszenie dziennikarzy i literatów *„Concordia“*, otrzymało następującą odpowiedź: „Cesarz dziękuje najłaskawiej za uchwalony na nadzwyczajnem posiedzeniu towarzystwa manifest żałobny i za złożone mu wyrazy uczuć wierności. *Kancelarya gabinetowa.*“

Na mocy rozporządzenia ministeryalnego, zarządziło prezydyum sądu krajowego, że w dniu dzisiejszym żadne nie odbędą się rozprawy ani w sprawach karnych, ani cywilnych.

Wszystkie prawie tutejsze stowarzyszenia odbyły posiedzenia, które stały się manifestacyami żałobnemi z powodu zgonu cesarzowej Elżbiety. Wczoraj odbyło się zgromadzenie młodzieży akademickiej na wszechnicy.

Moskalofilskie Towarzystwo ruskie.

Ruskie Towarzystwo imienia Kaczkowskiego, mające na celu szerzenie oświaty między ludem, a szerzące faktycznie moskalofilizm, odbyło walne zgromadzenie w dniu 8 września w Samborze. Wybrano to miasto dlatego, że moskalofile głównie rekrutują się z okolic dyecezyi przemyskiej. Mimo to jednak zgromadzenie było nieliczne; wśród znaczniejszej gromadki księży z Beskidu, noszących charakterystyczny zarost na podbródku, a na nogach buty jałowicze, którzy stawili się z żonami i córkami; wśród znacznie od nich skromniejszej liczby inteligencyi cywilnej, formalnie gubiło się kilku chłopów.

Obszerne, przez 3 numera *Hałyczanina* z rzędu ciągnące się sprawozdanie z przebiegu obrad, przeładowane jest powodzią frazesów, tworzących pocieszny konglomerat ignorancyi, nienawiści do wszystkiego co nie *russkie*, i partykularnej śmieszności.

Nie żałowano sobie tedy pochwał na tem zgromadzeniu, a w kantyczkowych rymach biegły p. Pasiczyński udowodnił, że się nie myśli wyrzec popełniania wierszy. Jedyny z zabierających na zgromadzeniu głos chłopów — Grzędzioła (czysto-polskie nazwisko) „zjeździł“ uczciwie audytoryum za to, że zamiast słuchać mowców, rozprawia między sobą o pogrzebach, „parastasach“ podzwonnem, dziesięcinach i t. d. Fonetyka, ukrainofilstwo, ugodowość, wypełniły znaczną część rozpraw. Radzono, jakby wykorzenić fonetykę i podawano krocie projektów. Ks. Sawiuk z Zabłotnego radził trzymać się jego metody: wyuczyć „owieczki“ wszystkich „kondaków“, „troparów“ i „hłasów“ (pieśni kościelnych, których jest koło 777), a fonetyka zniknie z powierzchni ziemi, jak znikają ruble w kieszeniach „borców“, którym *nie stydno brat' ad swoich* na „cele narodowe“, jak powiada p. Wergun w *Hałyczaninie*.

O ile jednak na fonetykę, ugodowość i Polaków antyseptycznie oddziałać mogą te „hłasy“, „tropary“ i „kondaki“ — to już pozostanie tajemnicą urzędu parafialnego w Zabłotowcach. Jak w ogólności dzielnie pracuje Towarzystwo Kaczkowskiego nad wyplenianiem fonetyki, jako źródła wszelakiego złego, świadczy fakt, że na 6 czy 7 książeczek, przez nie wydanych w ciągu całego, ubiegłego roku, znajdują się aż dwie rozprawy filologiczne o fonetyce i etymologii, tak, że chłop ruski, przeczytawszy je, czuje się na siłach podjęcia dysputy z każdym, najznakomitszym nawet slawistą.

Wracając jednak do wniosku ks. Sawiuka, dodać należy, że zapał jego przerwał zgryźliwy ks. Senik uwagą, że jeżeli zgromadzenie będzie się takiemi rzeczami zajmowało, „to powiedzą, że w Towarzystwie są tacy „durnie“, którzy po za abecadło i „tropary“ nie postąpią ani krokiem.“ Doniosłe szczegóły o życiu ś. p. Kaczkowskiego, założyciela Towarzystwa, odczytał p. dr Pawęcki. Że nieboszczyk jadł to, co zostawało ze stołu uczniów, których był instruktorem, że *maximum* wykrzywienia jego obcasa nie przewyższało 45°, że dziurki u jego kamizelki miały się tak do guzików, jak 7 : 4 — o tem wszystkiem dowiedziała się już tylko mała część zebranych, bo mniej cierpliwi, obraziwszy się na Grzędziołę, wynieśli się do „torhowli“, ażeby tam, nad poczciwą litewską starką i przy kuflu niewinnego okocimskiego na proch zetrzeć Barwińskiego z ugodowcami, wypędzać Polaków wraz z żydami do Argentyny, a państwu Mikołaja II Aleksandrowicza zakreślać granice od Oceanu Indyjskiego i cieśniny Berynga aż do Gibraltaru i po Irlandyę.

Dalejopiewa *Diło* dzieje zgromadzenia:

„Pod koniec zgromadzenia zaszedł niespodziewany wypadek, który Towarzystwo Kaczkowskiego okrył wielką hańbą, a u zdrowo myślącej większości wywołał wielkie rozgoryczenie. Ks. Patoszynowicz z Lubaczowa wniósł, ażeby centralny wydział Towarzystwa za przykładem „Proświty“ postarał się o wędrownego nauczyciela i wysyłał na otwieranie czytelń swoich delegatów. Nic nie mogło więcej dogryść zapalonym etymologom, jak to, że odważono się pochwalić Towarzystwo „Proświtę“, zostające— jak wiadomo — w ręku narodowców. — W sali powstał krzyk i hałas, na wnioskodawcę posypały się obelgi, zarzucające mu formalną zdradę Towarzystwa tak, że ks. Potoszynowicz musiał się zaklinać słowami: „Boże, skarz mnie, jeśli mam co przeciw Towarzystwu“. Ile podczas tej burzy dostało się przezwisk i wymyślań, tak „Proświcie“, jak i p. Korolowi, wędrownemu jej nauczycielowi, trudno obliczyć. „Proświtę“ nazwano „podłą“, „bo za pieniądze sprzedała abecadło“, „bierze trinkgeldy“ i t. d., a p. Korola nazwano „pijakiem“, który „zamiast do czytelni, prowadzi chłopów do karczmy i tam ich rozpaja“. — Ks. Kałużniacki, przewodniczący na zgromadzeniu, znany kontrkandydat p. Stapińskiego w Sanoku, twierdził, że „Proświta“ bierze „napiwki“. Gdyby Towarzystwo Kaczkowskiego tak postępowało, miałoby 10.000 złr. zapomogi od Sejmu, ale jego kierownicy szczycą się swoją niezawisłością, której za żadną cenę nie sprzedadzą. Ks. Reszetyłowicz zdradził tajemnicę, że „Proświta“ dostaje wielkie pieniądze z Rosyi (?), a p. Duda wymyślał na „Proświtę“ niestworzone historye. — Sprawa cała skończyła się na tem, że przewodniczący musiał zrezygnować ze swojej godności, i wtedy dopiero zgromadzenie doszło do uchwał pozytywnych.

Przypomnieć należy, że kampanię tę urządzono przeciw „Proświcie“, której prezesem jest p. Romańczuk, ten sam Romańczuk, który na adresie do cesarza położył swój podpis obok Dziedzickiego, prezesa Towarzystwa Kaczkowskiego. Wszystkie epitety, rzucone na „Proświtę“, godziły w pierwszej linii w p. Romańczuka, w ten idealny typ skonsolidowanego narodowca. Czy mu się tam bardzo przyjemnie zrobiło, gdy się o tem dowiedział, to jego rzecz; my tylko stwierdzamy przy tej sposobności całą niemożliwość i bezpłodność konsolidacyi. Sprzeczne zasady i cele oddalają coraz bardziej moskalofilów od narodowców, owoce polityki ugodowej rzekomo obu partyj schodzą do zera, a nie ma tygodnia, aby, czy to w dziennikach, czy na zgromadzeniach, czy przy jakiejkolwiek sposobności nie wymyślano na się wzajemnie.

Z pola manewrów francuskich.

(Telegramy „N. Reformy“.)

Gennetines, 17 września. Na zakończenie manewrów odbyła się tu wielka rewia, w obecności prezydenta Faure'a i księcia Connaught. Prezydent był w powozie, zaprzężonym w sześć koni; książę Connaught jechał konno. Prezydent objechał front, poczem rozdawał odznaczenia. Następnie prezydent i książę Connaught zajęli miejsca na honorowej trybunie, a wojska defilowały.

Podczas defilady zdarzyło się przykre zajście. Kiedy niesiono obok trybuny deputowanych sztandar, wszyscy wstali i zdjęli kapelusze; tylko socyalistyczny deputowany Breton nie wstał i demonstracyjnie nie zdjął kapelusza. Kilku dziennikarzy wezwało go, aby to uczynił, lecz on oparł się stanowczo. Wywołało to niezmierne oburzenie, i w tłumie rozległy się okrzyki: „Precz ze zdrajcami!“ „Precz z Dreyfusem!“ „Precz z żydami!“ „Niech żyje armia!“ Widząc groźną postawę tłumu, Breton zmuszony był usunąć się, gdyż inaczej z pewnością wyrzuconoby go z trybuny.

Defilada zakończyła się szarżą kawaleryi. Rewia skończyła się około południa; poczem prezydent Faure i książę Connaught wsiedli do powozu i udali się do szkoły rolniczej, gdzie prezydent wydał uroczyste śniadanie.

Podczas śniadania generał dywizyi Negrier, członek najwyższej Rady wojennej, wzniósł na cześć prezydenta republiki toast, w którym zapewniał, że wodzowie armii nigdy może jeszcze nie mieli tyle szacunku dla ustaw, jak w chwili obecnej, i nie byli tak solidarni, jak teraz, i tak gotowi stanąć jeden za drugiego. „Nigdy nie mieliśmy wreszcie — zakończył Negrier — więcej zaufania do armii, i wojska z pewnością zaufanie to usprawiedliwią“.

Gennetines, 17 września. W odpowiedzi na toast generała Negrier, prezydent Faure dziękował księciu Connaught za jego obecność na manewrach i dał wyraz swym życzeniom dla królowej Anglii; następnie prezydent podziękował obcym oficerom za ich przybycie na manewry, zaznaczył, że manewry 1898 roku w jak najkorzystniejszem świetle przedstawiły techniczne wyćwiczenie, poświęcenie oficerów, jakoteż karność, oraz zapał żołnierzy; a przejściowe do-

PRZEWROTNA KOBIETA.

Powieść współczesna

przez

Wincentego hr. Łosia.

4 (Ciąg dalszy.)

Ale życie nie daje nigdy wszystkiego. W jej położeniu, kobiety skazanej na życie wiejskie, poślubionej *trottlowi* jak jej męża nazywał Sierpont, gdy równocześnie z nim o jej rękę się starał, Zboiński był ideałem kochanka, unikatem na parafii, wydającej mężczyzn, którym wygrzebywanie z łona ciężkiej ziemi pieniądza, zastępuje kobietę.

Posiadła go i władała nim przez lat cztery.

„*Vouloir c'est pouvoir*“.

Oh! tak! Czyś tego nie stwierdziła dostatecznie, lawirując przez lat cztery w tak trudnej pozycyi, umiejąc ją dostosować do swoich życzeń i namiętności. Jakaż inna kobieta potrafiłaby nawet takiemu Torwalsenowi, całemu w cukrze, narzucić tak swego kochanka, jak ona to uczyniła.

Wprawdzie opór stawić jej zachciankom, nie należało do rzeczy łatwych. Nie wierzyła nawet, by należało do rzeczy możliwych. Byłaby w swoim czasie, lat temu dziesięć, ugięła karku pod wolę Sierponta, ale on, małoduszny, przestraszył się tej pracy, tego łamania się woli, tego ujarzmiania kobiety samowolnej i kapryśnej.

Głupi! ze swoją psychologią, przeprowadzoną w tylu powieściach, nie wiedział, że kobieta im bardziej nieugięta, tem bardziej pragnie być złamaną pod pręgierzem uczucia.

On byłby ją, jeśli nie zgiął, to złamał, i ona wtedy byłaby wyszła na uczciwą kobietę.

Tymczasem musiała iść inną drogą, drogą kobiety, idącej przez małżeństwo do wolności, któraby dała jej możność zaspokojenia budzących się w niej namiętności.

Wzięła kochanka, zdeptała dla niego wszelkie małżeńskie prawa, społeczne, odwieczne zwyczaje, przedpotopowe przesądy; zrobiła go panem i władcą swego ogniska domowego, miażdżąc miłość własną tego, pod którego dachem i pod którego nazwiskiem uprawiała wiarołomną miłość.

Nie przyszło to jej bez trudności — to akredytowanie w domu, opartym na tradycyach uczciwości uczuć (jak gdyby uczuciami jakakolwiek zasada kierować mogła), kochanka, chociażby pod postacią bliskiego kuzyna jej męża.

Trzeba było jej siły woli i jej filozofii myśli, aby przeprowadzić to, co zrobiła, aby ta fotografia tu na sztaludze miała racyę bytu, aby tu obok urządzić kręcone schodki, któremi Zboiński, jakby mąż, ze świecą w ręku i w szlafroku, schodził na nocne schadzki.

Krew oblała jej oblicze.

— No! — zawołała szeptem przez zaciśnięte usta, — przecież nie mogłam, jak Zula Karsznicka, poprzestawać na czułościach mego męża, brzydkiego, śmiesznego, głupiego Torwalsena.

I uspokoiła się, uważając się za zupełnie wobec siebie i świata ludzi, usubtelnionych pojęć, rozgrzeszoną.

„*Vouloir c'est pouvoir*“.

Oh! tak! Dała tego dowody. Dała do tego stopnia, że dziś, od lat czterech żyjąc z Alfredem Zboińskim na małżeńskiej niemal stopie, nie wiedziała, czy Torwalsen zna w całej rozciągłości jej występek i swą rolę bierną uznał za jedyną, czy też go nie zna.

Nie wiedziała, i to ją tak zabawiło, że aż zaśmiała się głośno dźwiękiem metalicznym, twardym:

Ha, ha, ha! ha, ha, ha!

Nic ją tak nie bawiło, jak ci mężowie, do jej Torwalsena podobni, co spokojnie spali przy ogniu, syczącym płomieniami i żarem, i sądzili, że on im domu nie spali, jeśli od czasu do czasu, budząc się, przydmuchają go.

„*Vouloir c'est pouvoir*“.

Dobrze! ale teraz ten Zboiński wyglądał nasycony jej namiętnością, uspokojony w swej ciekawości poznania do dna niepokojącego go jej ustroju kobiecego, znudzony niewygodami stosunku wzbronionego i przez społeczeństwo, jeśli nie przez męża, ściganego.

A ona tego nie chciała.

Łzy stanęły jej w oczach, te łzy, zaledwie zwilżające źrenice, które nigdy nie mogły wezbrać w takiej obfitości, iżby ich oczy, wysuszone patrzeniem w otwierającą się przepaść, pochłonąć nie zdołały, — te łzy kobiet woli i czynu, ale kobiet.

Cóżby ona poczęła, bez tego słońca swego życia, widzialnego przez nią tylko, nieregularnie wschodzącego na jej firmamencie, ale mimo to ogrzewającego o tyle jej duszę i ciało, by nie zamarzła w prozie życia, w strasznej monotonii, jaką dokoła siebie wytwarzają serca, kochające nad wszystko martwą i ciężką ziemię.

Cóżby ona poczęła sama w Adamowie z Ludwikiem Torwalsenem? Cóżby ona tu poczęła, wyglądając tem oknem, czy nie ujrzy zbliżającego się amerykana Zboińskiego, gdyby wiedziała, iż ujrzeć nic nie może, tylko komin dymiący fabryki, będący sercem tej strasznej koalicyi obywateli.

Załamała ręce, i sama stwierdziła, że jeszcze nigdy może w życiu rozpacz gestu jej tego nie narzuciła.

Czemże? jak go ona przytrzyma? jego może znudzonego doszczętnie tak długiem zatrzymaniem się nad kartami ostatniego swego romansu.

Jak go ona przytrzyma? jego, może już gorejącego świeżem uczuciem dla innej, piękniejszej, młodszej, nowej? nowej?

Jak go ona przytrzyma? jego, może zdecydowanego u Rubikonu swej młodości zrzucić skrzydła motyla i utworzyć własny dom i własną rodzinę?

Rwało się coś w jej fibrach na myśl tylu łatwych do popchnęcia Alfreda na inne tory pobudek.

„*Vouloir c'est pouvoir*“.

Odczytała teraz wzrokiem dewizę.

Ale czego chcieć? jak chcieć? Czego chcieć w próżni, którą dokoła siebie trworzącą się, czuła, a którą dotąd zapełniała ich pociągająca się wzajemnie namiętność i wysnute z niej, w jej gorącu zahartowane przyzwyczajenie.

Czego chcieć? gdy właściwie nic się nie zmieniało, tylko Alfred coraz rzadziej i na krócej przyjeżdżał, a ona w jego uścisku coraz mniej czuła z tych drgnień namiętności, które są probierzem jej siły pożądliwej, a dla kobiety probierzem trwałości jej szczęścia. Czego chcieć? gdy właściwie nic się nie zmieniało, tylko ona doznawała wrażenia, jakby traciła jakieś niewidzialne życiowe oparcie, jakby się jej z pod nóg usuwała ziemia, jakby upadając, nie miała ku komu wyciągnąć swych kobiecych rąk.

Nic się nie zmieniało, tylko ona czuła, że jej się z rąk wymyka Alfred Zboiński, będący potrzebą niezaspokojoną jej zmysłów i jej życia, urządzonego odpowiednio do wyłącznego i bezwzględnego posiadania kochanka.

Nagle cała drgnęła w swym fotelu, w którym siedziała prosta i klasyczna. Ktoś zapukał. Poznała nerwowe uderzenie ręki męża, ale zanim odezwała się, on już był w pokoju.

Twarz jej w jednej sekundzie stała się brzydką, tak twardą i metalicznie zimną.

— Ah! — zawołała — jakże nie lubię tego wpadania...

Torwalsen nic nie odpowiedział, tylko usiadł w krześle naprzeciw niej.

Był to dziwny człowiek, sprawiający niemal przykre wrażenie jakiejś życiowej, przedwczesnej ruiny.

Wątły, szczupły, choć nie niski, nosił na swej twarzy o przeźroczystej, czerwonej cerze, duże, siwe faworyty. Wargę górną miał wygoloną, co mu nadawało, przy jego chudości, wyraz kamerdynera małego, a pretensyonalnego domu. Rysy miał drobne; nos mały, stosownie do przysłowia, zdawał się być główną u niego oznaką małej inteligencyi. Na nosie stale nosił binokle, po przez które małe, bronzowe oczy wyglądały jeszcze więcej zamglone, niż były w rzeczywistości. Czoło łyse zdobiły białe końce włosów, zaczesanych z tyłu.

Przedstawiał z wyglądu typ mało u nas znany, a który Sierpont doskonale lat temu dziesięć zdefiniował, nazywając go *Ein Trottel*.

Trotlowato wyglądał i to wrażenie wzmagało się, gdy otwierał usta i głosem zupełnie bezdźwięcznym, rozbitym i przypominającym japońskie tamtamy, ale niezmiernie pewnym, choć nie wyraźnym, a przytem donośnym i tem dziwaczniejszym zaczynał mówić:

— Wiesz, przyszedłem ci zakomunikować, że się zanosi na bardzo przykrą tego roku kampanię cukrowniczą...

— Ah, daj mi pokój!..

— O Rivierze niema co myśleć, a jeżeli koalicya dojdzie do skutku, to będziemy zrujnowani...

— Co za koalicya? — obudziła się pani Olga, oczami spoczywając na mężu, oczami, które mówiły, że i w interesach biegłą była i sama właściwie w swej pasyi panowania i rządzenia niemi kierowała. (C. d. n.).

świadczenie zacieśniły tylko węzły pomiędzy ludem i armią.

Zwracając się do armii — mówił prezydent — przemawiam do całego narodu, jako do synów rodzin francuskich". Prezydent zakończył następującemi słowy:

„Ta jedność jest naszą siłą. Dzięki tej jedności Francya potrafiła znieść i zapanować nad strasznemi wypadkami, których wspomnienie nigdy nie zatrze się w naszej pamięci! I dzięki tej jedności nasza ukochana ojczyzna będzie mogła spełnić swe posłannictwo na świecie!"

Książę Connaught dziękował prezydentowi za jego uprzejmość, wyraził sympatyę dla armii francuskiej i zadowolenie, że jako oficer i członek rodziny królewskiej, znajduje się pośród towarzyszy francuskich. Spodziewa się on, że pomiędzy obu armiami zawsze istnieć będzie sympatya.

Muzyka grała hymn angielski i rosyjski.

Przegląd polityczny.

Kraków, 17 września.

Znany czytelnikom naszym artykuł praskiej *Politik* o potrzebie porozumienia pomiędzy Czechami a Niemcami, niezezgodliwe w prasie niemieckiej sprawił wrażenie. Przyjęto go chłodno, z niedowierzaniem, gdzieniegdzie nawet odpowiedziano szorstko, prawdziwie po niemiecku, grubijaństwem.

Mimo to oddaje się wiedeńska *Reichswehr* różowym nadziejom, twierdząc, że w kołach politycznych uważają uruchomienie parlamentu za rzecz pewną, że komitet wykonawczy prawicy, który zbierze się dnia 20 b. m., rozpocznie akcyę w celu porozumienia się pomiędzy prawicą i lewicą i że hr. Thun, gdyby starania te odniosły skutek pomyślny, zniesie rozporządzenia językowe i równocześnie przedłoży parlamentowi zasadnicze punkta projektu swego uregulowania spraw językowych.

Ciekawą ilustracyą do tych złudzeń, panujących w sferach rządowych w Wiedniu, jest to, co się dzieje w Libercu i w innych miastach czeskich.

Oto właściciele domów i fabrykanci, Niemcy, zmuszają poprostu zawisłych od siebie rodziców czeskiej narodowości do zapisywania dzieci do szkół niemieckich, grożąc, że w razie przeciwnym jednym wymówią mieszkania, a drugim odbiorą pracę. W Libercu na czele tego germanizacyjnego działania stoi Rada miejska, a zapisów do szkoły czeskiej pilnuje delegowany w tym celu cyrkator Wolf, ojciec słynnego krzykacza, i tak, jak on, zażarty germanizator.

Nacisk musi być znaczny, a skutek wielki, kiedy dzisiejsza *Politik* w wstępnym artykule występuje przeciw rodzicom czeskim, posyłającym dzieci swoje do szkół ludowych niemieckich.

Narodni Listy mniemają, że, gdy uroczystości jubileuszowe zostały odwołane, ma rząd ręce rozwiązane i powinien przystąpić natychmiast do zmiany konstytucyi na podstawie dyplomu październikowego.

Rewizya procesu Dreyfusa.

Na dzisiejszem posiedzeniu francuska Rada ministrów ma zdecydować ostatecznie kwestyę rewizyi procesu Dreyfusa. Zdaje się być rzeczą niewątpliwą, że wszyscy ministrowie, z wyjątkiem generała Zurlindena, uchwalą jednogłośnie rewizyę procesu.

Minister sprawiedliwości Sarrien zbadał już akta, odnoszące się do sprawy Dreyfusa, a wręczone mu przez ministra wojny, i na dzisiejszem posiedzeniu Rady ministrów oświadczył swym kolegom, że zamierza przekazać akta komisyi rewizyjnej, rozpoczynając w ten sposób procedurę celem przeprowadzenia rewizyi.

Opinia ministra Sarriena opiera się: 1) na protokole zeznań fałszerza, pułkownika Henry'ego i 2) na wyniku śledztwa, zarządzonego przez Cavaignac'a, z którego wynika, że ów słynny bordereau, za który głównie skazano Dreyfusa, nie pochodzi z pod jego pióra.

Minister Sarrien, prowadząc dalej śledztwo, rozpoczęte przez Cavaignac'a, wykazał podobno także niewątpliwie, że przy procesie Dreyfusa w 1894 roku przedłożono sędziom tajne dokumenty, których ani oskarżony, ani jego obrońca nie znali. Dowodów na potwierdzenie tego faktu dostarczył ministrowi Picquart w osobnym liście, do ministra adresowanym. Czy jednakże minister zrobi z tego użytek, motywując potrzebę rewizyi, nie wiadomo. Prawdopodobnem jest, że punkt ten zostanie pominiętym dla oszczędzenia byłego ministra, generała Mercier, który byłby za to odpowiedzialnym. Pominąć zaś ten motyw można bardzo łatwo, ponieważ dwa przytoczone wyżej punkta wystarczają zupełnie dla umotywowania rewizyi procesu Dreyfusa.

Kto wie, czy nie na tem właśnie opiera się porozumienie Brissona z prezydentem Faurem, o którem mówią wczorajsze dzienniki paryskie. Wiadomo, jakie dzienniki podały po głośne [illegible] stanowczo sprzeciwił się rewizyi i [illegible] wypadł przeciwko rewizyi na poprzedniej radzie ministrów, a zarazem w obronie generała Mercier. Otóż teraz [illegible] ministrów i dano do zrozumienia, że pomiędzy prezydentem republiki a szefem gabinetu nastąpiło porozumienie. Czy tak jest istotnie, wkrótce się pokaże; jeżeli w rzeczy samej Faure zgodził się na rewizyę, to należy przypuszczać, że Brisson poczynił pewne ustępstwa i ułożono taki sposób przeprowadzenia rewizyi, ażeby o ile możności oszczędzić byłego ministra wojny i innych dostojników armii i sztabu francuskiego.

Jak powiedzieliśmy dzisiaj, ma być rozstrzygnięta formalnie kwestya rewizyi procesu Dreyfusa; wobec tego najbliższe telegramy paryskie o przebiegu dzisiejszej rady ministrów wzbudzają powszechne zaciekawienie.

Z uwag pesymisty.

(Skąd językowi polskiemu grozi niebezpieczeństwo? — Francuszczyzna i niemczyzna w wychowaniu polskich dzieci. — „Finis Poloniae" bez Maciejowic. — Od czego ma zacząć robotę nowe Towarzystwo?)

Szanowny Redaktorze! W ostatnim numerze Waszego pisma podnosicie myśl założenia nowego Towarzystwa, którego zadaniem byłoby: rozszerzanie i obrona języka polskiego. Myśl trafna, bo jest wyrazem istotnej potrzeby. Język nasz jest dzisiaj zagrożony wszędzie, gdzie żyjemy. Wydzierają nam go gwałtem w Prusiech i Rosyi, poniewierają nim w krajach innych, gdzie emigracya polska szuka przytułku, lekceważą go w Austryi, chociaż tutaj ma on niby równe z innemi prawa.

Smutno wyznać doprawdy, że tutaj, w zaborze austryackim, gdzie właśnie Polacy stoją u steru rządu nietylko kraju, lecz państwa, język nasz nietylko ze strony władz nie doznaje tego poszanowania, jakie zabezpieczają mu ustawy zasadnicze, lecz nie przestał być kopciuszkiem w bardzo wielu sferach towarzyskich i społecznych.

Weźmy tylko całą naszą arystokracyę, naszych hrabiów, książąt i pnącą się ku nim, kosztem małpowania ich stron ujemnych, szlachtę zamożniejszą. Jak przed stu laty, tak i dzisiaj sprowadza się tam bony i niańki z Francyi, nawiasem mówiąc, zwykle takie, które już dla wykształcenia swego i prowadzenia się, nie znajdują przystępu do przyzwoitych domów w swojej własnej ojczyźnie. Zamiast więc po polsku, uczy się dziecko najpierw po francusku i w tym języku zaczyna ono myśleć, na jego tle rozwija swoje władze duchowe. Dopiero potem, jako dodatek, bez którego można się wreszcie obejść, rzuca się dziecku, gdy wyrośnie, niby zabawkę: język polski, którego pierwszymi i bezpłatnymi nauczycielami są polscy lokaje, szafarki, kucharki, wogóle niższa służba domu.

W tym też francuskim języku odbywa się także zazwyczaj konwersacya w salonach, nierzadko usłyszysz ją na ulicy... Jakież poszanowanie dla ojczystego języka wyniesie z rodzicielskiego domu dziecko, jeżeli ono nie słyszy go w bezpośredniem swojem otoczeniu, z ust osób, które najwyższą są dla niego powagą, lecz widzi, że językiem tym włada tylko „służba", a jego rodzice, lub ich znajomi, używają go dla dawania rozkazów tej służbie, lub czasem, jakby dla rozmaitości, wtrącają kilka wyrażeń polskich w okresy francuskie?

Tak dzieje się u nas, w Galicyi; tejsamej ogłupiającej manierze hołduje szlachta pod zaborem pruskim i rosyjskim.

Zwykłym argumentem na zarzut w tym kierunku bywa odpowiedź, że dziecko i tak później przyswoi sobie język polski, a francuski będzie posiadać jako tanio nabytą zdobycz. Ale ci panowie i te strojne mamy, co w ten sposób dzieci swoje wychowują, nie chcą wiedzieć, że polonizacya i unarodowienie ich dziecka w późniejszem jego życiu przestaje być ich zasługą, a jest zasługą tych biednych i „maluczkich", co wraz z mlekiem matki karmią swe niemowlęta polskiem słowem. Bo przecież, logicznie biorąc, rzecz jasna i niezaprzeczona, że gdyby wszystkie rodziny polskie uzurpowały sobie prawo i przywilej do napychania swych dzieci francuszczyzną na pierwsze danie, to już trzecie pokolenie dzieci nie miałoby się od kogo uczyć po polsku. W ten też sposób wynarodowiły się polskie rody magnackie na Śląsku i w Prusiech, tensam los dotknął jedne z nich w Rosyi, a inne spotka niebawem.

Jeżeli zaś pomimo tego potomkowie wielu magnackich rodzin polskich nie zapomnieli jeszcze języka polskiego a w ciężkich ojczyzny chwilach pięknym i budującym przyświecali przykładem jest to zasługą społeczeństwa, które ich otaczało, ale nie domu i nie rodziny, które w obcym wychowywały ich duchu. Nie dla tego przecież nie wynarodowili się ci synowie polskich magnatów, że narzucono im w dzieciństwie francuszczyznę, lecz pomimo tego, że w tym wieku zabijano w nich poczucie i poszanowanie dla ojczystego ich języka.

A gdy w jednych, najwyższych sferach społecznych, grasuje francuszczyzna, to w zamożniejszych znowu rodzinach t. zw. „inteligencyi" wyrodził się kult bałwochwalczy dla języka niemieckiego. Niechno tylko lepiej powodzi się rodzicom, sprowadzają zaraz niemieckie bony dla swoich dzieci, bo marzą już dla nich o karyerze dyplomatycznej, poselskiej, lub co najmniej rządowej, a do tego niezbędnie potrzebny jest język niemiecki. Naturalnie na pokrycie karygodnego lekceważenia narodowego języka mają ci rodzice ten sam argument, co magnaci dla francuszczyzny; nie są też od nich ani o jotę lepsi.

Więc gdy magnaterya zacznie napychać swe dziatki francuszczyzną, zamożniejsza inteligencya niemczyzną; gdy szkoła tu germanizuje, tam rusyfikuje, a urzędy im sekundują, — to gdzież szukać schroniska dla biednego, poniewieranego przez naszych wrogów i przez nas samych języka polskiego? Jużci nie gdzieindziej, tylko tam, gdzie on już przetrwał wieki i skąd wyszedł żywym: w chłopskiej chacie i w skromnej izbie rzemieślnika, lub robotnika.

A nuż i ten chłop i robotnik tym samym co „panowie" zechce kierować się oportunizmem, i korzystając np. w pruskim, lub rosyjskim zaborze, z bezpłatnej nauki szkolnej, dającej później jego dziecku gwarancye karyery, zacznie je także do niej tresować w ten sam sposób, w jaki to czynią dzisiaj zamożne rody polskie: no, to po stu latach nie będzie ludzi mówiących po polsku, — naród polski wraz ze swoim językiem, wspaniałą literaturą, sztuką, z całą cywilizacyą swoją, należeć będzie do przeszłości, z której żadna moc wskrzesić go nie zdoła. Wtedy już na prawdę będzie *finis Poloniae* bez Maciejowic, bez krwi rozlewu.

Indyferentyzm na punkcie językowym szerzy się w całem naszem życiu publicznem i towarzyskiem. Kupiec nie robi sobie z tego skrupułu, że z pierwszym lepszym zawłoką niemieckim, który mu obcy towar przywozi, nawiązuje dyskurs w języku niemieckim, w tym języku, który gwałtem narzucają, już o kilka mil od nas, naszym rodakom w szkole, urzędzie — wszędzie. Żydzi w trzech czwartych częściach mówią wyłącznie po niemiecku i w tym języku prowadzą korespondencyę, a z pozostałej czwartej części może znajdzie się dwa procent takich rodzin żydowskich, — które w swojem kółku zaufanem lub rodzinnem, polskiemu językowi dają pierwszeństwo. — Dodajmy do tego wszystkiego, że niemczy nas, nawet tutaj w Galicyi, większa część urzędów; że zarząd armii za pierwszy warunek bitności swojej nie przestał uważać władania językiem niemieckim, i że najwyższa nasza, autonomiczna magistratura szkolna nad niczem tak gorliwie nie myśli, jak nad tem, aby przypadkiem język niemiecki nie poniósł szwanku: a zyskamy piękną na przyszłość polskiego języka perspektywę.

Za oceanem zdławią nam nasz język Anglicy i Hiszpanie, w Europie Niemcy i Moskale, a gdzie już ci wszyscy nie dadzą nam rady, to my sobie polskie gardła sami poderzniemy.

Jakkolwiek tedy biednym jestem „obywatelem", a moja „siła ekonomiczna" zchodzi do rzędu jakiejś „ilości niewymiernej" w porównaniu z tymi naszymi rodakami, co na francuskie i niemieckie przybłędy płci obojga, sprowadzane do ich dzieci, więcej wyrzucają pieniędzy, niż kosztuje kilkaset szkół polskich, — gotów jestem mimo to należeć do Towarzystwa ku szerzeniu i obronie polskiego języka. Za warunek jednak stawiam, aby Towarzystwo takie zaczęło działalność tutaj, na naszych śmieciach, gdzie nam nie mniejsze, może nawet większe grozi niebezpieczeństwo, niż w Ameryce. Należę ci ja wprawdzie do tylu już towarzystw humanitarnych i światłonośnych, nie licząc już Zaliczkowych, gdzie w portfelach wekslowych spoczywają moje oszczędności, że śmiało współzawodniczyć mogę z tymi, po francusku wychowanymi magnatami polskimi, co krocie wysyłają co roku do banków zagranicznych, — ale jeszcze wyszukam w swojej kalecie kilka koron rocznie na Towarzystwo, tak bardzo nam potrzebne.

Chciałeś odemnie „uwag" Mój Redaktorze, — daję, na jakie mnie stać. Może ich koloryt nie nie straci na sile, choćbyś je nawet godłem pesymizmu opatrzył.

Obywatel.

KRONIKA.

Kraków, 17 września

Nadzwyczajny dodatek do „Nowej Reformy" z opisem pogrzebu cesarzowej austryackiej w Wiedniu, wyjdzie w poniedziałek między godziną 8 a 9 rano. Prenumeratorzy miejscowi zechcą odebrać ten dodatek w administracyi *N. Reformy*, lub w agencyach.

Uroczystości żałobne w Krakowie. W tutejszym grecko-katolickim kościele parafialnym odprawił ks. kan. Borsuk dziś o godz. 9 rano nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. cesarzowej Elżbiety. Na nabożeństwie obecny był p. delegat Laskowski, oraz przedstawiciele władz rządowych, autonomicznych, sądownictwa i instytucyj publicznych, generalicya, wojsko, oraz liczna publiczność.

O tej samej godzinie odprawił pastor Gabryś modły żałobne za duszę cesarzowej Elżbiety w tutejszym kościele ewangielickim.

Równocześnie w miejskich kościołach katolickich odbyły się nabożeństwa żałobne, na których obecną była młodzież szkół ludowych.

Z uderzeniem godziny 4 po południu, z chwilą rozpoczęcia ceremonii pogrzebowej, zamknięte zostały wszystkie sklepy w całem mieście. Równocześnie płoną wszystkie latarnie, pokryte kirem. Dzwony wszystkich świątyń krakowskich odzywają się żałosnym głosem.

Na pogrzeb ś. p. cesarzowej Elżbiety wyjechała wczoraj wieczorem deputacya Rady miejskiej, w skład której wchodzą pp. prezydent Friedlein, oraz radcy miejscy dyr Rotter i Jawornicki.

Ks. biskup Puzyna wyjechał wczoraj w południe pociągiem błyskawicznym.

Wczoraj po południu i wieczorem udało się do Wiednia na uroczystości pogrzebowe bardzo wiele osób z Krakowa, niemniej ze Lwowa i prowincyi.

Gimnazyum żeńskie odprawiło dzisiaj za spokój duszy cesarzowej Elżbiety w kościele ks. Pijarów nabożeństwo żałobne i złożyło na katafalku wieniec z białych kwiatów. W południe złożył dyrektor tej szkoły p. Trzaskowski na ręce delegata p. Laskowskiego wyrazy kondolencyi w imieniu grona nauczycielskiego i uczennic zakładu.

W kościele ewangielickim w Krakowie pierwsze nabożeństwo z powodu zgonu cesarzowej Elżbiety odbyło się w języku niemieckim w niedzielę 11 b. m. Jutro w niedzielę o godz. 9 rano odbędzie się takież nabożeństwo dla wojskowych, a o godz. 10½ nabożeństwo dla osób cywilnych w języku polskim.

W sprawie otwarcia prywatnego seminaryum żeńskiego w Krakowie dowiadujemy się, co następuje:

Do seminaryum nauczycielskiego żeńskiego zgłasza się każdego roku na pierwsze kursa przeszło 200 uczennic, z których zaledwie czwartą część przyjmują. Gdy częste dopominania się o otwarcie drugiego rządowego seminaryum lub przynajmniej klas równorzędnych w istniejącym zakładzie nie odniosły pożądanego skutku, grono profesorów seminaryjnych, chcąc zaradzić istotnej potrzebie, powzięło myśl założenia w Krakowie prywatnego seminaryum nauczycielskiego żeńskiego z prawem publiczności, któreby, tak jak wiele istniejących w państwie podobnych zakładów, dawało sposobność młodzieży żeńskiej nabycia zawodowego wykształcenia, a zarazem miało prawo wydawania świadectw dojrzałości. W ubiegłym tygodniu profesorowie seminaryjni wysłali z grona swego delegatów w tej sprawie do Rady szkolnej krajowej, gdzie doznali nietylko najżyczliwszego przyjęcia u wiceprezydenta p. Bobrzyńskiego i radcy p. Zaleskiego, ale nadto otrzymali przyrzeczenie wszelkiego poparcia ze strony władz dla przyszłej szkoły. Ponieważ załatwienie formalności w ministerstwie oświaty wymaga dłuższego czasu, tak, iż dopiero w grudniu możnaby przystąpić do otwarcia prywatnego seminaryum nauczycielskiego, grono profesorów seminaryjnych nakłoniło p. G. Rehefeld, właścicielkę znanego w Krakowie pensyonatu, do otwarcia tymczasowo kursu przygotowawczego do egzaminu dojrzałości i do przyszłego drugiego kursu prywatnego seminaryum, zapewniwszy jej swój współudział.

Tragiczne zajście. W nocy z czwartku na piątek rozegrała się w Krakowie krwawa scena na tle podejrzeń i niesnasek małżeńskich. Bawiący od kilku dni w Krakowie, w przejeździe z Zakopanego do Paryża, p. Jan Lemański, literat z Warszawy, wraz z żoną Maryą z Komornickich i kuzynem żony, p. Jul. Oszackim, prawnikiem, spędził wieczór w restauracyi p. Turlińskiego. W powrocie do domu, około godziny 2 w nocy, towarzystwo spoczęło na chwilę na jednej z ławek plantacyjnych, niedaleko wylotu ulicy Sławkowskiej. Wtedy właśnie powstała sprzeczka między mężczyznami i Lemański, trawiony zazdrością i podejrzeniami, dobył rewolweru i dał dwa strzały do p. Oszackiego i do żony, a gdy ci poczęli uciekać, strzelił jeszcze cztery razy. Strzały te raniły dwukrotnie p. Lemańską, w lewą i prawą rękę, zaś p. Oszackiego w pachwinę. Na odgłos strzałów nadbiegł agent policyjny, który wszystkich troje odprowadził na inspekcyę. Tam rannych opatrzono i odstawiono p. Lemańską do szpitala, p. Oszackiego do domu. Lemański został aresztowany.

W śledztwie zeznał Lemański, że zazdrość i podejrzenia popchnęły go do tego czynu. Wczoraj odstawiono go do sądu karnego, pod zarzutem zbrodni usiłowanego zabójstwa. Stan zdrowia obojga rannych nie budzi poważniejszych obaw. Lemańscy są młodą parą małżeńską, on liczy lat 32, ona 22. Pobrali się w czerwcu r. b.

O wypadku tym całym wczoraj już rano wiedzieliśmy dokładnie. Nie podawaliśmy go jednakże do wiadomości publicznej z tej przyczyny, że p. Lemański pochodzi z Królestwa Polskiego. Ponieważ jednak dzienniki lwowskie, a wśród nich urzędowa *Gazeta Lwowska*, mająca — jak wiadomo — debit pocztowy w państwie rosyjskiem, rzecz całą ogłosiła, przeto dziś już zajście całe w właściwem przedstawiamy świetle.

Z powodu tragicznego zgonu ś. p. Józefy Bromirskiej w Krakowie, w *Czasie* i *Słowie Polskiem*, a następnie i w innych dziennikach zamieszczoną została alarmująca plotka, iż policyjne, czy też sądowe dochodzenia nie wykluczają zbrodniczego zamachu, zachodzi bowiem brak pewnej kwoty pieniężnej, około 12.000 złr., która zginąć miała z jej mieszkania, co wzbudza podejrzenie, że zamachu na osobie ś. p. Bromirskiej dopuścił się sprawca kradzieży pieniędzy.

O tragicznej śmierci ś. p. Józefy Bromirskiej z Bromirskich herbu Jastrzębiec odbieramy od zięcia jej, p. Henryka Kisielewskiego, nauczyciela w Gorlicach, następujące wyjaśnienie, z prośbą o ogłoszenie:

„Z początkiem bieżącego miesiąca ś. p. Józefa Bromirska zawezwała moją żonę, a swoją jedyną córkę Miłosławę, telegraficznie do Krakowa do siebie i oświadczyła jej, że wnuczka jej Genia (sierota po starszej córce ś. p. Bromirskiej) musi umrzeć na suchoty i że zgonu jej lada chwilę oczekuje. Oświadczyła jej dalej, że ma przeczucie, że straty jej nie przeżyje. Równocześnie rozporządziła swojem małem stosunkowo mieniem w szczegółach najdrobniejszych. Żona moja jednak odjechała do Gorlic, gdzie jest nauczycielką, bo obowiązki służbowe nie pozwalały jej na dłuższy pobyt w Krakowie.

Dnia 10 b. m. zawiadomiła ś. p. Bromirska moją żonę, że Genia umarła i zawezwała ją do bezzwłocznego przybycia do Krakowa, gdzie już znajdowała się moja córka, seminarzystka.

Zdawało się, że ś. p. Bromirską opuściły czarne myśli, bo wśród przygotowań pogrzebowych była na pozór spokojna, zrezygnowana, a co więcej, że wspomniała o pakowaniu rzeczy i sprowadzeniu się na stały pobyt do Gorlic do swojej córki Miłosławy, a mojej żony.

Dnia 13 b. m. o godz. 1 z południa, po pogrzebie Geni, żona i córka moja, chcąc odpocząć po trudach i wrażeniach, oddaliły się na chwilę do przyległego pokoju w mieszkaniu ś. p. Bromirskiej przy ulicy Szlak l. 25. Zaledwie upłynęło kilka minut, usłyszały przeraźliwy krzyk nieboszczki, a pobiegłszy czemprędzej do kuchni, zobaczyły, że wszystko się pali, a wśród płomieni naftowych krzyczącą i biegającą od kąta do kąta ś. p. Bromirską, która wyrzekła te słowa: „Umyślnie to zrobiłam, aby iść za Genią!"

Mimo okropnych mąk z poparzenia, ś. p. Bromirska gasiła wraz z żoną moją i córką płomienie i palące się sprzęty kołdrami, poduszkami i t. d., a czyniła to dlatego, ażeby żona i córka nie zginęła w płomieniach.

Nieprawdą tedy jest — co doniesiono *Czasowi* i *Słowu Polskiemu* — ażeby ktoś w zamiarze zbrodniczym zlał naftą i podpalił suknie ś. p. Bromirskiej, albowiem w chwili tej okropnej sceny ś. p. Bromirska nie miała na sobie nawet koszuli.

Nieprawdą również jest, że z jej majątku skradziono 12.000 złr., albowiem ś. p. Bromirska — jak już na wstępie zaznaczyłem — mieniem swojem 10 dni przed śmiercią, t. j. za pierwszym pobytem żony mojej w Krakowie, w najdrobniejszych szczegółach rozporządziła, a w ostatniej chwili posiadała kilkaset złr. wyłącznie na koszta pogrzebu.

Nie podlega zresztą najmniejszej wątpliwości, że gdybyśmy wiedzieli — a wiedzieć mogliśmy — o ubytku w jej mieniu, to o tym fakcie bylibyśmy sami jako wyłącznie interesowani, zawiadomili c. k. Prokuratoryę Państwa i c. k. Dyrekcyę Policyi.

Nadmieniam w końcu, że ś. p. Józefa Bromirska, wdowa po możnym obywatelu ziemskim, pochodziła z zaboru rosyjskiego, i po wypadkach z r. 1863 zamieszkała w Galicyi, przeważnie w Krakowie, gdzie kształciła w seminaryum nauczycielskiem swoje dwie córki, z których jedna umarła w r. 1890, a druga jest moją żoną. Była to kobieta cicha, w sobie zamknięta, stroniąca od ludzi, religijna, lecz nerwowa i złamana nieszczęściem. Ostatni tragiczny wypadek należy przypisać jej rozstrojowi umysłowemu wskutek straty swej ukochanej wnuczki."

W Krakowie dnia 17 września 1898.

Z poważaniem *Henryk Kisielewski.*

Wyścigi cyklistów oddziału kolarskiego „Sokoła" krakowskiego odbędą się jutro na drodze zwierzynieckiej. Start i meta za klasztorem, początek o godz. 4 po południu.

Rada szkolna krajowa nadesłała telegraficzne zezwolenie, aby dwie klasy szkoły realnej i jedna klasa wyższej szkoły przemysłowej, które to zakłady, jak pisaliśmy, są zbyt przepełnione — umieszczone zostały w dawnym gmachu gimnazyum św. Anny. Wskutek tego zarządzenia z dwóch oddziałów trzeciej klasy szkoły realnej, liczących każdy po 80 uczniów, wydzielony zostanie oddział trzeci, a pierwszy kurs szkoły przemysłowej podzielony zostanie na dwa oddziały. Tem samem przyjęci być teraz mogą ci wszyscy kandydaci do szkoły przemysłowej, którym ze względu na szczupłość miejsca z początkiem roku szkolnego przyjęcia odmówiono.

Zaznaczyć należy, że dyrektorowie obu wymienionych zakładów nie szczędzili starań o uzyskanie rzeczonego zarządzenia, które niewątpliwie rodzice i opiekunowie młodzieży z zadowoleniem przyjmą do wiadomości.

Teatr letni, po dwukrotnej przerwie z powodu uroczystości żałobnych, rozpoczyna jutro dalszą kampanię, zachęcony piękną pogodą. W niedzielę wystawiony będzie „Sztygar" w nowej obsadzie z p. Jamińską i p. Kleinem. We wtorek na benefis reżysera p. Szelągewskiego pójdzie „Biedna dziewczyna". Benefisant odegra rolę Zeissla, zaś rolę wesołego Muckego p. Tadeusz Pol.

Samobójstwo. Emil Wysiatycki, 35 lat liczący, były praktykant kraj. dyrekcyi skarbu, odebrał sobie życie we Lwowie w łazienkach „Diany" przy ulicy Słowackiego, dwoma wystrzałami z rewolweru, z których jeden skierował w brzuch, a drugi w prawą skroń. Zawezwane pogotowie stacyi ratunkowej udzieliło pierwszej pomocy lekarskiej i odstawiło go do szpitala. W drodze jednak zakończył Wysiatycki życie. Nieszczęśliwy pozostawił list do matki i bilet, w którym prosi o oględne zawiadomienie matki o samobójstwie; powodów targnięcia się na swoje życie nie wyjawił.

Zmarli. W Kotowaniu pod Samborem zmarł Władysław Spausta, właściciel dóbr, w 51 roku życia. Zmarły był bratem ś. p. Bolesława, znanego literata lwowskiego, a sam studyował z zamiłowaniem łowiectwo polskie, ogłaszając cenne prace w *Łowcu*. Podczas powszechnej wystawy krajowej zorganizował oddział łowiecki, jako referent tego działu.

Na skromnem stanowisku konduktora dróg krajowych, zmarł 14 b. m. w Łącku, pow. sądeckiego, człowiek, którego całe życie było pełne szlachetnych poświęceń. Będąc studentem uniwersytetu kijowskiego w r. 1861, należał do licznego pocztu tej młodzieży polskiej, która z rzadką abnegacyą i ofiarnością osobistą stanęła w szeregach organizacyi narodowej i która po upadku powstania poszła w rozsypkę po szerokim świecie. Witalis Chamiec, młodzieniec majętny, poniechał dostatne mienie (które zabrał carat) i znalazł się na wychodźctwie. Z chwilą zawiązania w r. 1870 Tow. Opieki Narodowej powrócił na ziemię polską i tu zaciągnął się do służby krajowej, pełniąc ją z gorliwością prawdziwie obywatelską. Pamięta go powiat buczacki i jarosławski, a we wdzięcznej pamięci zachowa go powiat nowotarski i sądecki, gdzie drogi krajowe, jego bezpośredniej opiece powierzone, znajdowały się w stanie wzorowym. Dusza jego, gorąco pałająca dla wszystkiego, co szlachetne i miłością polskości tchnące, obok obowiązków zawodowych, zajmowała się żywo losem ludu. Witalis Chamiec był serdecznym przyjacielem włościaństwa nietylko w tych okolicach Galicyi, gdzie przebywał, ale wpływ jego sięgał poza Tatry, na Spiż polski. Ze śmiercią jego lud spiski utracił najszczerszego orędownika. Mieszkając w Łącku, zaskarbił sobie swoim charakterem prawym szacunek powszechny, dowodem którego był pogrzeb, odbyty dnia 16 b. m., na który przybyły delegacye ludu z odległych nawet okolic, by oddać cześć zacnemu obywatelowi i ostatnią posługę.

Pożar w Uhnowie. Dnia 10 b. m. straszna klęska pożaru nawiedziła ponownie miasteczko Uhnów. Ogień wybuchł na przedmieściu Karowskiem o godzinie pół do 3 po południu, a upał i posucha sprzyjały mu tak, iż w jednej chwili objął dwie ulice, a cztery rzędy domów, z zabudowaniami gospodarczemi. Pastwą płomieni padło 31 domów mieszkalnych wraz z przynależnościami i 28 stodół z całym sprzętem zboża. Ochotnicza straż ogniowa z naczelnikiem swym, p. Emilem Albinowskim, zadanie swe spełniała należycie, zamknąwszy dalszy dostęp ognia ku miastu i cerkwi ruskiej, od strony zaś wsi Karowa powstrzymała pochód płomieni dworska służba z sikawką pod kierownictwem p. Kazimierza Marmorosza, właściciela dóbr Karowa. Pożar zlokalizowano o godz. 5 po południu. Przyczyną klęski była nieostrożność lub brak dozoru dzieci. Szkoda wynosi około 60.000. Siedmnastu poszkodowanych było częścią ubezpieczonych.

Ślub. Dnia 10 b. m. pobłogosławił ks. dziekan Stanisław Twardowski w asystencyi ks. Romana Lepiarza, proboszcza ze Zbylitowskiej Góry i miejscowych wikaryuszów w wspaniale przystrojonym i oświetlonym tutejszym farnym kościele związek małżeński między p. Teodorem Popiołkiem i p. Maryą Olkusznikówną. Miejscowe Towarzystwo śpiewu wykonało: „Veni Creator" i „Chciej wysłuchać" Mikulego, a muzyka salinarna odegrała marsz weselny Meyerbeera i polonez Czarnomskiego.

Bochnia, 16 września. (Kor. *N. Reformy*). Powiatowa wystawa płodów rolniczych, ogrodniczych i pszczelniczych.

Trzeci dzień wystawy ożywili nieco członkowie *jury*, zebrawszy się na przyznanie nagród wystawcom. Dyplom honorowy przyznano jedynie p. Karolowi Bondiemu z Krzeczowa za okazy w dziale warzyw i sadownictwa. Z wystawców bocheńskich za okazy w sadownictwie otrzymali dyplomy uznania pp. Dembowska, Hozer i Łopacka. W dziale rolnictwa otrzymał dyplom uznania p. Franciszek Zawisza z Wiśnicza.

Dalsze nagrody otrzymali:

a) W dziale rolnictwa: Franciszek Osika 100 klg. pszenicy i zegarek, Jan Stokłosa z Kolanowa 50 klg. pszenicy i dukat, Jan Głogowski z Cerekwi 50 klg. pszenicy i dwa worki tomasyny, Jan Rogala z Targowiska 50 klg. żyta, Wojciech Włodarz (młodszy) 50 klg. pszenicy, Franciszek Zawisza z Wiśnicza cztery worki tomasyny. Po dwa worki tomasyny otrzymali: Michał Kostuch, Rataj, Kaczmarczyk z Kobylca, Więcek, Olszewski, Rzepka, Ziółkowski, Jarosz, Adamczyk, Ptasznik, Pałkowski, Barzyk i Wojciech Włodarczyk (starszy).

b) W dziale warzyw otrzymali po dukacie: Głogowski i Barzyk.

c) W dziale sadownictwa otrzymali: Sylwester Panczakiewicz 100 klg. pszenicy, Jan Rogala z Targowiska jeden dukat, Michał Kostuch 100 klg. żyta, Franciszek Zawisza 8 worków kainitu, Stokłosa 50 klg. pszenicy i Mleczko zegarek.

d) W dziale pszczelnictwa otrzymali nagrody: Ignacy Dziurdzia z Siedlca jeden dukat, Liszka z Nieszkowic Wielkich 50 klg. pszenicy, Stokłosa ze Trzciany zegarek, Kopeć 50 klg. pszenicy, Łoboda ul, Barzyk 50 klg. żyta, Sadulski z Mikluszo-

wic 50 klg. żyta, Capik 50 klg. żyta i Jan Ferenz ze Trzciany 50 klg. żyta.

Z powodu spóźnionej pory rozdano tylko część nagród, reszta ma być wydaną następnych dni przez sekretarza Rady powiatowej.

Ks. Franciszek Ratowski, podziękowawszy za pracę w urządzeniu wystawy pp. hr. Dembickiemu, Krudowskiemu, Siemieńskiemu i Ryglewiczowi, zamknął wystawę.

Z Warszawy. Nowe miejsce zabaw pożytecznych przybędzie niebawem Warszawie. P. Michał Wołowski, dyrektor teatru żódzkiego, zawarł umowę na lat 10 z Towarzystwem ogrodniczem warszawskiem w celu zużytkowania prześlicznej miejscowości „Bagatela", na stworzenie miejsca zabaw i rozrywek całorocznych dla mieszkańców Warszawy. Będzie to nowość zupełnie nieznana a wielce pożądana, w porze zimowej hallą zamienioną zostanie na ogród na wzór tego rodzaju urządzeń zagranicznych, na stawie ślizgawki, koncerty, w lecie w halli dawane będą przedstawienia teatralne, nadto w gmachu Towarzystwa urządzone zostanie muzeum, akwaryum i t. p., słowem „Bagatela" stanie się ponętnem miejscem spacerów i rozrywek.

Stefan Mallarmé. Obwołany po śmierci Verlaine'a przez plebiscyt dziennika *La Plume* księciem współczesnych poetów francuskich Stefan Mallarmé, zmarł w Bériey, licząc lat 56. Nieubłagany wróg banalności, w dążeniu swojem do rozbicia języka i do nadawania swoim ekscentrycznym myślom oryginalnej formy przebierał miarę i dziwaczył. Większość dzieł jego, obfitujących niewątpliwie w ustępy piękne i silne, jest poprostu niezrozumiałą, chyba dla wtajemniczonych szkciarzy szkoły. Do najsłynniejszych i najwybitniejszych należą: „Le décadent", „Le Parnasse contemporain", „L'après-midi d'un faune", „La petite philologie", „Dieux antiques", „Vatech". Mallarmé nie złożył za żadną cenę ofiary na ołtarzu smaku powszedniego, symbolizmu swojego bronił z zapałem wiary przed całym światem i był istotnym kapłanem swojej sztuki. Dlatego los poskąpił mu powodzeń materyalnych: do końca życia musiał być skromnym profesorem języka angielskiego w gimnazyum, aby zarobić na chleb powszedni. Kto wie, czy ze śmiercią Verlaine'a i Mallarmé'go nie kończy się krótki okres panowania dekadentyzmu i symbolizmu w poezyi współczesnej, okres po części chory, po części śmieszny, który przyniósł niewątpliwą szkodę literaturze, wytrąciwszy z prawidłowej koleji zdrowego rozwoju niejeden prawdziwy talent poetycki.

Balonem przez Alpy. Śmiały zamiar kapitana Spelterini przebycia Alp w balonie, bliskim jest urzeczywistnienia. Balon odnośny, noszący miano „Wega", zupełnie już, jak donoszą z Zurychu, wykończony, zostanie także wystawiony na widok publiczny. Przy wykończeniu balonu zachowano jak największą troskliwość.

Równą uwagę poświęcono sprawionym w wielkiej ilości przyborom badawczym wszelkiego rodzaju, tak, że można mieć nadzieję, iż w tym kierunku zamierza wyprawa naukowa wydać świetny plon, balon z wszystkiemi przyborami przewieziony zostanie do Sitten, skąd ma nastąpić wzniesienie. Od tej chwili kapitan Spelterini i jego towarzysze, w liczbie których znajdują się profesor Hlim z Zurychu, będą się trzymali w pogotowiu. Wzniesienie nastąpi z chwilą, gdy stacya główna meteorologiczna w Zurychu i puszczane baloniki próbne do wiodą korzystnych warunków prądu powietrznego. Balon przy powierzchni 1065 metrów kwadratowych, może objąć 3268 metrów sześciennych gazu. Zamierzony balast w ilości 2000 kil. Ogólna waga statku powietrznego wynosi okrągłych 1000 kilo. Na wyrób balonu wyszło 6330 pojedyńczych kawałów jedwabiu, doprowadzonych wraz ze szwami do zupełnie hermetycznego stanu — przez rozmaite stosowne przygotowania. Sam balon, sieci i łódka pochodzą z fabryki firmy Besancon w Paryżu, gdy kotwica i rozmaite inne przybory wykonane zostały w zakładach Esches Wyss w Zurychu.

Mianowania. Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował auskultantami sądowymi praktykantów sądowych: Józefa Zubka, Stanisława Nowaka, Andrzeja Jurcę, Kazimierza Ludwika 2 im. Łachockiego, Tadeusza Stanisława 2 im. Paszkiewicza, Janusza Oława Aleksandra 3 im. Dunina-Wąsowicza Połotyńskiego, Antoniego Nenssera, Józefa Kolbusza, Jana Teszczyna, Władysława Sentka i Tadeusza Iskrzyckiego.

Prezydent sądu krajowego wyższego w Krakowie zamianował kalkulanta rachunkowego przy tymże sądzie krajowym wyższym Edwarda Nowaka, praktykantem rachunkowym.

Przeniesienia. Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła oficyałów pocztowych: Maurycego Federa z Chrzanowa do Bochni, Józefa Stroińskiego z Tarnopola do Przemyśla, jakoteż asystenta pocztowego Juliusza Głodzińskiego z Sanoka do Brodów (miasta).

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 16 września pogoda; termometr od +8,7° C. doszedł do +18.0° C. Barometr idzie jeszcze w górę.

Dnia 16 września o godz. 7 rano stan barometru był 753·5 mm termometru +7·4° C. Wiatr północno-zachodni.

Repertoar teatru miejskiego.

W niedzielę 18 września: „Tamten", sztuka w 5 aktach J. Maskoffa (po raz 22).

Dział ekonomiczny.

Z targów zbożowych. Kraków, 16 września. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 8·40 do 9·25. Pszenica węgierska od — do —. Żyto od 6·80 do 7·75. Żyto węgierskie od — do —. Jęczmień od 6·— do 6·90. Owies z opłatą akcyzową od 6·— do 6·60. Groch od 8·— do 12·—. Tatarka od 9·— do 10·50. Proso od 6·— do 6·50. Rzepak od 8·— do 12·—. Jagły od 11·— do 18·—. Siano od — do 2·60. Słoma od — do 1·80. Koniczyna na paszę od — do 3·—. Ziemniaki nowe za hektolitr 1.50 do 1·70. Jaja za kopę od 1·40 do 1·80. Masło za garniec od 2·75 do 3·25. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od — do 83·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od — do 67·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od — do —. Koniczyna nasienna biała od — do —. Wyka od — do —. Koniczyna nasienna czerwona od — do —. Kukurudza od — do —. Rzepak jary od — do —.

Z powodu nadchodzących świąt izraelickich (Nowy Rok) targ zbożowy bardzo słabo ożywiony.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy".

Wiedeń, 17 września. *(Telef.)* Prawdziwie bezczelnemi kłamstwami stara się *Neue Fr. Presse*, w korespondencyi z Bielska, osłabić wrażenie, wynikające z zapisania się 350 dzieci do szkoły polskiej w Białej. Hakatystyczny korespondent z tego miasta twierdzi, że do tej szkoły polskiej zapisało się zaledwie 25 dzieci i ci dopiero agitatorzy polscy udali się do sąsiednich wsi, gdzie skłonili ludność robotniczą do oddania dzieci do polskiej szkoły, przyrzekając, że dzieci dostawać będą ciepły obiad, ubrania, stypendya i t. p. Korespondent roni łzy nad analfabetami galicyjskiemi, dla których szkół brakuje i dochodzi do wniosku, że szkoła bialska tak samo niepotrzebna dla Polaków, jak gimnazyum w Cieszynie.

Budapeszt, 17 września. Mihályháza w komitacie Veszprim spłonęło doszczętnie. Z dwustu domostw uratowano tylko pięć. Szkody bardzo wielkie.

Budapeszt, 17 września. Podczas pożaru w Mihályháza zginęło pięciu ludzi w płomieniach.

Berlin, 17 września. *Reichsanzeiger* ogłasza termin wyborów do Sejmu pruskiego. Prawybory odbędą się dnia 27 października, wybory posłów dnia 3 listopada.

Hamburg, 17 września. W rewizyi procesu Brunsa przeciw dziennikowi *Hamburger Nachrichten*, sąd zniósł poprzedni wyrok i skazał *Hamburger Nachrichten* za nieumieszczenie sprostowania na 50 marek kary, ogłoszenie sprostowania i ponoszenie kosztów sądowych.

Londyn, 17 września. *Biuro Reutera* donosi z Shanghai: Według wiadomości, podanej przez *Shanghai Daily News*, wybuchło powstanie w Hocza, 50 mil od Czunking. Napadnięto na misyę amerykańską i francuską. Zabudowania ostatniej zostały spalone.

Londyn, 17 września. Do *Timesu* donoszą z Pekinu, że pewien syndykat angielski otrzymał pozwolenie na budowę krótkiej linii kolei żelaznej na półwyspie Kaulung, od granic posiadłości angielskich do Kantonu. Lord Salisbury odstąpił od żądań wynikających z kontraktu, odnoszącego się do kolei Niutszwang i zgodził się na warunki, stawiane ze strony Rosyi. Wobec tego dyrektor komunikacyi przerwał układy z Bankiem Hongkongsko-szangajskim i wszedł w ponowne rokowania z bankiem rosyjsko-chińskim.

Londyn, 17 września. Według doniesienia *Morning Post* z Luxoru, Kiczener-pasza w przeszły piątek wyruszył z Chartumu do Faszody z trzema łodziami kanonierskiemi, od działem 100 żołnierzy pułku szkockiego oraz 1.200 Egipcyanami i Sudańczykami.

Petersburg, 17 września. Z Chabarówki donoszą, że książę Henryk pruski odbył polowanie wspólnie z oficerami rosyjskimi. W dniu 25 sierpnia oficerowie rosyjscy podejmowali gościnnie żołnierzy niemieckich. Na przyjęciu tem zjawił się książę Henryk i wzniósł toast na cześć cara Mikołaja, na co jeden z oficerów rosyjskich odpowiedział toastem na cześć cesarza Wilhelma i księcia Henryka.

W końcu książę Henryk pił na przyjaźń rosyjskiej i niemieckiej armii i floty. Następnego dnia Rosyanie gościli u Niemców na pokładzie okrętu „Deutschland".

Książę Henryk wyruszył w dalszą podróż dnia 29 sierpnia.

Kanea, 17 września. Pancernik francuski „Bouvet" przybył do Sudy z wojskiem na pokładzie.

Konstantynopol, 17 września. Według doniesienia z Kandyi zaprowadzono biuro dziesięciny i przeprowadzono żądane przez Anglię zburzenie domów, z których padły strzały na wojsko angielskie, jednak nie wydano sprawców rozruchów. Termin wypełnienia tego żądania, oraz jeszcze jednego postulatu Anglii upływa dzisiaj.

W sobotę wysłano z Odessy 1000 ludzi, z których 400 przeznaczono do skompletowania dwóch stojących załogą w Kandyi batalionów wojska. Z innych wojsk znajduje się obecnie w Kandyi: 2300 Anglików, oraz 2000 Francuzów i Włochów.

Wczoraj wysłała Porta w drodze telegraficznej obszerną notę do posłów swoich w Londynie, Petersburgu, Paryżu i Rzymie, w której domaga się przeprowadzenia ogólnej zgody na podjęcie wspólnej akcyi ze strony admirałów i wojsk tureckich w Kandyi.

Konstantynopol, 17 września. Rozchodzi się pogłoska, że tureckie poselstwo w Petersburgu w sprawie wniosku o ogólne rozbrojenie oświad czyło, że Porta musi swoje siły zbrojne skompletować z powodu ostatniej wojny, tak, aby stan zbrojny odpowiadał potrzebom rozległego państwa i służył mędzy do zachowania *status quo*. Porta zgadza się wprawdzie na wzięcie udziału w konferencyi pokojowej, chce jednak wprzód poznać jej program.

Waszyngton, 17 września. *Biuro Reutera* otrzymało informacye ze sfer urzędowych, według której wyjeżdżająca do Paryża komisya pokojowa wyposażona jest w dokładne i wszechstronne instrukcye co do sposobu rokowań. Przedewszystkiem amerykańscy członkowie komisyi oświadczą na wstępie, że jakakolwiek zmiana żądań, stawianych przez Stany Zjednoczone, jest niedopuszczalną. Odnośną decyzyę prezydenta Mac Kinley'a zakomunikowano Hiszpanii w chwili podpisania przez Stany Zjednoczone umowy pokojowej.

Przed zebraniem się Rady państwa.

Wiedeń, 17 września. *Wiener Ztg* ogłasza: Cesarz zamianował na przeciąg najbliższej sesyi Rady państwa tajnego radcę Alfreda księcia Windischgraetza prezydentem Izby panów. Wice-prezydentami mianowani: ks. Karol Auersperg i tajny radca Ernest hr. Hoyos-Sprinzenstein.

Wiedeń, 17 września. *(Telefonem.)* Na dzień 19 b. m. zapowiedziane są konferencye stronnictw większości parlamentarnej z prezydentem gabinetu hr. Thunem. Słoweńcy wydelegowali do tych konferencyi Dr. Ferjancicza.

Przed pogrzebem.

Wiedeń, 17 września. *(Telef.)* Radę państwa reprezentować będą na pogrzebie prezydya obu Izb. Izby poselskiej przedstawicielami będą dr. Fuchs, Ferjancicz i Lupul, Izby panów ks. Windischgraetz, br. Auersperg i hr. Hoyos.

Wiedeń, 17 września. *(Telefonem.)* Z kancelaryi gabinetowej nadeszło podziękowanie cesarskie za objawy współczucia, jakie imieniem Izby poselskiej przesłał dr. Fuchs.

Wiedeń, 17 września. *(Telefonem.)* Niemiecki cesarz przybył dziś o godzinie 1 w południe. Na peronie oczekiwał go cesarz austryacki. Gdy pociąg nadjechał, cesarz silnym krokiem podszedł do wagonu, z którego wysiadł cesarz Wilhelm. Obaj monarchowie nadzwyczaj serdecznie się ucałowali i, pomówiwszy z sobą kilka słów, zamierzali opuścić peron, gdy cesarz niemiecki zobaczył swego kanclerza, ks. Hohenlohego; podszedł tedy do niego i uścisnął mu rękę, następnie powitał członków ambasady niemieckiej w Wiedniu.

Następnie opuścili obaj monarchowie dworzec i w odkrytych powozach pojechali przez *Ringstrasse* do Burgu. Licznie w ulicach zebrana publiczność ciepło witała obu władców.

Wiedeń, 17 września. *(Telefonem.)* Dziś przed południem przyjmował cesarz osobnem posłuchaniu kondolencye wszystkich panujących, którzy na pogrzeb przybyli i przedstawicieli kilkunastu mocarstw.

O godzinie 9 rano zgromadzili się reprezentanci kilku dworów europejskich w mieszkaniu cesarskiem. Cesarzowi przedstawił dostojników minister ces. król. dworu hr. Gołuchowski.

W godzinę później przyjmował cesarz wszystkich panujących, którzy na pogrzeb przybyli, z wyjątkiem księcia saskiego, którego już przedtem cesarz na dworcu powitał.

O godzinie $10^3/_4$ przyjął cesarz na posłucha niu króla serbskiego Aleksandra.

Madryt, 17 września. Królowę regentkę zastępować będzie na pogrzebie cesarzowej Elżbiety mrgrb. della Mina. Na sarkofagu złoży on dwa wspaniałe wieńce, jeden od królowej regentki, drugi od infantki Teresy, chrześniaczki cesarzowej Elżbiety.

Austryacka kolonia w Barcelonie wysłała również wieniec do Wiednia.

Pogrzeb.

Wiedeń, 17 września. *(Telefonem.)* Na ulicach ścisk niebywały. Okna wszystkie zajęte. Przed ulicę przedostać się nie można. Publiczność już od południa zalega miejsca, przytykające do Burgu. Na trasach wszystkich oczekiwanie. — O godzinie 3 zwłoki zjeżdżać się do Burgu do stojnicy.

Godzina $4^1/_2$. Wszystkie dzwony Wiednia za brzmiały. Pochód pogrzebowy wyruszył z Burgu.

Luccheni. — Aresztowania anarchistów.

Bozen, 17 września. W Meranie aresztowano z powodu zbrodni obrazy majestatu Włocha Sardoniego. Sardoni jest Piemontczykiem i w Meranie wznosił okrzyki na cześć Luccheni go i wyrażał się w sposób ubliżający o cesarzu. Równocześnie aresztowano jakąś kobietę, kochankę Sardoniego, urodzoną w Meranie.

Budapeszt, 17 września. Policya tutejsza stwierdziła, że Luccheni istotnie w r. 1894 bawił kilka dni w Peszcie, cesarzowej jednak mowy nie mógł był widzieć, gdyż nie przebywała tam wówczas. Jako wałęsający się bez zajęcia i mieszkania Luccheni odstawiony został do granicy, wspólnie z jakimś drugim Włochem, i to na własną prośbę, wystósowana do konsula włoskiego. Prawdopodobnie w lipcu 1894 roku bawił Luccheni w Wiedniu.

Genewa, 17 września. Luccheni oczuwając ucky w więzieniu zażądał, aby dano mu towarzysza w celi i książek, oraz pozwolono palić. W udzielonym mu zeszycie *Revue des deux mondes* znalazł artykuł o anarchizmie, który przeczytawszy oświadczył, że nie godzi się z poglądami autora.

Z Lozanny dostawiono tutaj anarchistę Martinellego, w Genewie zaś aresztowano anarchistę nazwiskiem Giovanni Salvi, który chwalił się, że jest przyjacielem Lucchenego, a na wiadomość o zamordowaniu cesarzowej zawołał: „Dobrze się stało!"

Genewa, 17 września. Luccheni zeznał, że Martinelli, którego aresztowano w Lozannie dorobił mu drewnianą rękojeść do pilnika, którym spełnił zamach.

Genewa, 17 września. Wczoraj około 11 godziny wieczór aresztowała tutaj policya Włocha, nazwiskiem Giovanni Silva, podejrzanego o współnictwo z Lucchenim. Silva w sobotę poprzedzającej szczegóły morderstwa, przyczem chwalił Lucchenego. Wskutek nadeszłej tu depeszy z Budapesztu, zawierającej wątpliwości, czy morderca istotnie prawdziwe podał nazwisko i czy nie nazywa się właściwie Succiati, skonfrontowano go z oficerem, pod którego komendą służył w wojsku. Nazwisko tego oficera wyjawił Luccheni.

Zamach na królewicza włoskiego.

Wiedeń, 17 września. *Neues Wiener Tagbl.* donosi z Leoben: Na przejeżdżającego do Wiednia na uroczystości pogrzebowe włoskiego następcę tronu był przygotowywany w Leoben zamach anarchistyczny, policya jednak otrzymała o tem wcześnie wiadomość i udaremniła zbrodnię przez zarządzenie stosownych środków ostrożności. Cała linia kolejowa w Styryi, którą miał przebywać książę Neapolu, była pilnie strzeżona przez żandarmów. Dworce były dla publiczności zamknięte, ruch towarowy przerwany.

Policya otrzymała wiadomość, że dwóch włoskich anarchistów, Carlo Caviglio z Vercelli i szewc Tizzi z Reggio, powzięli zamiar zamordowania następcy tronu w drodze do Wiednia. Tizzi wyjechał naprzeciw księcia aż do Sanct Veith, tam jednak poznano go i natychmiast aresztowano.

Pociąg, wiozący następcę tronu, przybył do Leoben o godzinie $5^1/_4$ wieczorem, a na godzinę przedtem był już peron zamknięty. Przed dworcem zgromadziły się tłumy ludu o godzinie 5. Gdy powód zamknięcia dworca stał się głośnym, publiczność opanowało ogromne wzburzenie. Wspólnik Tizzia, Carlo Caviglio, nie mógł być dotychczas wynaleziony, lecz policya gorliwie go poszukuje.

Włoski następca tronu przybył wczoraj wieczorem do Wiednia.

Wiedeń, 17 września. *(Telefonem).* Ze sfer urzędowych donoszą, że przyczyną rozejścia się pogłoski o zamachu na następcę tronu włoskiego stały się następujące wypadki:

Dnia 13-go b. m. doniesiono do Wiednia, że dwóch niebezpiecznych anarchistów: Tizzi i Caviglio opuściło Genewę. Zwrócono na to uwagę, polecono ich wyśledzić i w danym razie aresztować.

Dnia 15-go b. m. nadszedł z Genewy telegram, że Adolf Tizzi został w Genewie aresztowany. Gdy wczoraj miał przejeżdżać przez Styryę królewicz włoski, wzmocniono zwyczajne posterunki żandarmeryi, co zwykle się dzieje, gdy któryś z obcych panujących przez Austryę przejeżdża — i stąd powstały nieuzasadnione pogłoski o dokonanym zamachu na królewicza włoskiego.

Rewelacye z czasów Bismarcka.

Berlin, 17 września. Londyński korespondent *Localanzeiger*'a podaje w telegraficznem streszczeniu wyciąg z zapowiedzianej już poprzednio publikacyi dra Maurycego Buscha pod tytułem: „*Geheime Blätter aus Bismarck's Geschichte*".

Następująca rewelacya doskonale charakteryzuje stosunek Bismarcka do Wilhelma II. W d. 17 marca 1890 r. Busch powiedział do Bismarcka, że dymisya jego wydaje mu się wręcz niemożliwą. „Niemożliwą — odparł Bismarck — a przecież teraz jest ona już faktem. Wypadki prędzej się rozwinęły, niż przypuszczałem. Sądziłem, że cesarz wdzięcznym mi będzie za to, jeżeli pozostanę przy nim z parę lat; widzę jednak, że przeciwnie tęskni on z całego serca za tem, żeby się mnie pozbyć, aby mógł sam rządzić. Nie chce mieć dłużej obok siebie swego dawnego mentora.

„Cesarz chciałby zerwać z Rosyą, ale nie chce żądać od liberałów powiększenia armii. Może mu zaś udało się pozyskać zaufanie rządu rosyjskiego, na co codziennie otrzymuję dowody. Car ulega moim życzeniom. Cóż będzie teraz? A potem inne zobowiązania, kto tylko nie mogę spełnić — w połączeniu z intrygami dworaków, grubiaństwem, szpiegowstwem i ciągłem dozorowaniem, z kim obcuję — o, moje ustąpienie pewnem jest."

Busch rzekł na to: „Jeżeli jednak cesarz popadnie w trudności, to sam znowu powoła Waszą Ekscelencyę". Bismarck odpowiedział: „Nie, na to cesarz jest zadumny. Chciałby chętnie zatrzymać Herberta; ale to nie idzie, byłoby to coś w rodzaju mięszanego pociągu towarowego, i na mnie zawsze spadałaby część odpowiedzialności."

W roku 1882 powiedział Bismarck o cesarzu Fryderyku: O, ten zatrzymałby mnie, ale jest zanadto chory i wygodny; — znającą, że żaden inny człowiek. Wilhelm zechce wziąć rządy we własne ręce; niechętnie będzie widział obok siebie parlamentarnych współrządców; nie cieszy go wcale, że ojciec obcuje z profesorami. Wilhelm może się z czasem wyrobić na *rocher de bronze*; takiego zresztą Niemcom potrzeba".

Pogłoski o przesileniu we Francyi.

Paryż, 17 września. Minister sprawiedliwości Sarrien zdecydowany jest stanowczo przekazać sprawę Dreyfusa komisyi rewizyjnej.

W ostatniej chwili rozpowszechniono pogłoskę, że jeżeli generał Zurlinden poda się do dymisyi, to ministrowie Tillaye i Marnejols pójdą za jego przykładem, co oczywiście wywołałby musiało ogólne przesilenie gabinetowe. Ile prawdy w tej pogłosce, nie wiadomo, ponieważ ze strony sfer rządowych niezmiennie zapewniają, że wszyscy ministrowie, z wyjątkiem Zurlindena, są w zupełnej zgodzie i porozumieniu; chybaby więc w ostatniej chwili nastąpił zwrot niepnewidziany.

Walki w dolinie Nilu.

Londyn, 17 września. Korespondent *Daily Telegraph*'u donosi temu dziennikowi z Assuanu, że widział się z kapitanem parowca „Tewfikie", który należał pierwej do kalifa Abdullaha, po powrocie tegoż parowca z Faszody do Omdurmanu. Kapitan opisał dokładnie flagę, powiewającą nad Faszodą; jest to niewątpliwie flaga francuska.

Kapitan opowiadał, że w pobliżu Faszody wyszedł na ląd i dowiedział się od ludności miejscowej, iż oś mia Europejczyków i siu Syngalezów, przy pomocy czarnych, napadli na załogę derwiszów w Faszodzie. Stoczono bitwę, przyczem zginęło stu derwiszów, a inni zmu szeni byli ratować się ucieczką.

Ten sam korespondent donosi telegraficznie, że łódź kanonierska „Sultan", wysłana 8 września, w górę po Niebieskim Nilu, powróciła już do Omdurmanu. Okrętowi temu udało się odciąć załogę z Ghedorefu, która w sile 2.500 ludzi była już w drodze, aby wzmocnić wojska kalifa. „Sultan" spotkał nieprzyjaciela i powitał go pełnym ogniem okrętowym z szybkostrzelnych dział. Tysiąc derwiszów zginęło; inni zostali cofnięci wtył.

Słychać, że kalif Abdullah został ze wszystkich stron otoczony przez derwiszów i nim dni musi się dostać w ręce Anglików, żywy czy umarły.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:

Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 16 września 1898.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	101	40
„ „ srebrna	102	30
4% renta austryacka złota	120	85
4% „ „ koronowa	101	0
4% „ węgierska złota	11	80
4% „ „ koronowa	98	40
Akcye Banku austro-węgierskiego	905	—
„ kredytowe	356	0
Londyn	120	0
Marki	58	82
20-to Markówki	11	76
20-to Frankówki	9	53
Włoskie banknoty	44	17
Dukaty	5	67
Węgierskie Losy Premiowe	162	50
Losy tureckie	59	20
Akcye Anglobanku	156	50
„ Unionbanku	294	—
„ Bankverein	25[illegible]	50
„ Laenderbanku	225	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	294	50
„ „ Południowej	71	12
„ „ Elbethal	263	50
„ „ Nordbahn	3405	—
„ „ Staatsbahn	354	—
„ „ Alpine	167	80
„ Tureckie Tabaczne	139	50
Ruble	127	50

Berlin, 16 września 1898.

Banknoty austryackie	—	—
Krótki Wiedeń	—	—
Banknoty rosyjskie	—	—
Krótka Warszawa	—	—
$4^1/_2$% Listy Polskie	—	—
Renta włoska	—	—
Akcye kredytowe austryackie	—	—
Ruble Ultimo	—	—

Wiedeń, 16 września 1898.

Spirytus gotowy	20	80
Cena nafty	17	70
Pszenica na jesień	8	[illegible]
Żyto na jesień	7	12
Owies na jesień	5	6[illegible]
Kukurudza	5	46

Dziś giełda zamknięta.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z d. 16 września 1898 r. godz. 1-sza w południe.

	Zł. wal. austr. płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	20	127	75
Marki niemieckie	58	70	59	—
Franki papierowe	47	30	47	75
20-te frankówki w złocie	9	52	9	57
II. Listy Zastawne				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	11[illegible]	—	[illegible]	—
$4^1/_2$% Listy zastawne Banku hip.	100	25	101	—
4% „ „ „ „	9[illegible]	75	97	50
$4^1/_2$% Listy zastawne Banku kraj.	100	75	101	75
4% „ „ „	9[illegible]	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieck.	97	2[illegible]	98	—
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	[illegible]		98	50
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	[illegible]6		96	50
III. Obligacye i pożyczki				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97	50	98	50
6% Pożyczka krajowa z r. 1873				
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97	—	98	—
4% Pożyczka miasta Lwowa	95	25	96	—
5% Obligacye komun. Banku kraj.	[illegible]	—	[illegible]	—
$4^1/_2$%	[illegible]	25	101	25
4% Obligacye kolejowe	97	50	98	50
IV. Losy				
Losy miasta Krakowa	27	25	28	—
„ Stanisławowa	51	—	55	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—			—
„ „ hipot.	381	—	385	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	207	50	212	50
Akcye kolei Karola Ludwika	210	25	211	25
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	293	50	295	—

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się obliczą osobno.

FORTEPIANY Z MECHANIKĄ ANGIELSKĄ NAJZNAKOMITSZEJ W AUSTRYI FABRYKI
PETROF
SPRZEDAJE PO TYSIĄC KORON WAL. A. GABRYELSKA KRZYSZTOFORY KRAKÓW.

Ceny niskie konkurencyjne.

NA SEZON JESIENNY.
Nowości dla Dam!

Modele kapeluszy, fasony, kwiaty, piora, koronki, wstążki, kapelusze dziecięce, barety, kapuzy, szale, chustki i rękawiczki

W WIELKIM WYBORZE — W HANDLU

Birtus & Bojarski
(dawniej St. Birtus). 1490 3 10

Kraków, linia A—B.

Pończochy, kamasze, parasole.

Kołnierzyki, krawaty, woalki.

Chcesz zarobić na pieniądze?
To prześlij swoj adres pod lit. **B. 300** do **Louis Wolff's** Annonc.-Exped., **Lipsk.** 1e7 10 12

Pomocnik handlowy, specyalista w dziale korzennym, delikatesów i win, posiadający chlubne świadectwa, poszukuje posady zaraz. Łaskawe zgłoszenia pod **„Pomocnik 1521“** przyjmuje Administracya „Nowej Reformy.“ 1521 2 3

Największa fabryka tegorodzaju w Galicyi, Czechach, Morawie i Śląsku.



Osobliwość: FARBIARNIA materyj jedwabnych i piór strusich we wszystkich barwach.

Własne filie: **w Krakowie tylko przy ul. św. Krzyża pod L. 7, we Lwowie tylko przy ul. Sykstuskiej pod L. 26.**

Zamówienia z prowincyi wykonuje się skrupulatnie. 1427 5 10

Wobec nadużyć proszę dokładnie uważać na mój adres.

LINOLEUM

Ia 3½ mm grubości, jednobarwne	2 złr. 25 ct.,	w desenie 2 złr. 55 ct.	za metr kwadratowy
IIa 2½ „ „ „	1 „ 70 „	„ 1 „ 95 „	„ „ „
IIIa 1⁸/₁₀ „ „ „	1 „ 25 „	„ 1 „ 45 „	„ „ „

najtrwalsze przykrycie podłogi całej, użyte być może także jako chodnik lub przed umywalnie, albo jako dywan wielki.

F. C. Coilmann's Nachfolger A. Reichle, Wiedeń, I., Kolowratring 3. 1474 2 12

MIGDAŁOWE OTRĘBY
Z ZAPACHEM FIOŁKOWEM

działają na skórę nadając elastyczność, piękną płeć i młodzieńczą świeżość. Zastępują zupełnie mydła i puder.

WYŁĄCZNY WYRÓB

A. Motsch & Co

W WIEDNIU I. LUGECK № 3.

na prowincyi w większych magarynach parfumeryi.

5 8 15

GRAND-HOTEL NATIONAL, WIEDEŃ, II., Taborstrasse 18.

Z dawien dawna znany hotel familijny, odnowiony. 200 pokoi od 1 złr. wzwyż wraz z obsługą i światłem. Łazienki, c. k urząd telegraficzny i stacya telefoniczna w domu. **Korzystne położenie dla zwiedzających wystawę jubileuszową. W czasie wystawy ceny nie są podwyższone.** Dworce kolejowe i przystanek żeglugi parowej tuż w pobliżu. Tramwaj i omnibus z przed domu we wszystkich kierunkach. 766 16 16

Wyborna restauracya.

Winda do wyciągania osób. **F. M. Mayer,** właściciel.

Natychmiastowe umieszczenie **w gorzelni lub wolnym składzie** znajdzie:

oficyalista prywatny, chrześcijanin,

młody człowiek, biegły w korespondencyi polskiej, **znający dokładnie ustawę gorzelnianą i najzupełniej obeznany z postępowaniem z władzami skarbowemi.**

Zgłoszenia pod adresem: Biuro ogłoszeń **PLOHNA** „Ustawa gorzelniana“, Lwów. 1522 2 2

NAKŁADEM

DRUKARNI ZWIĄZKOWEJ

w KRAKOWIE, ul. św. JANA Nr. 13

wyjdzie w pierwszych dniach października

XI. Rocznik
Raptularza na rok 1899

ułożonego przez **Dra Leopolda Caro.**

Nakładem tejże Drukarni wyjdą:

Kalendarzyk kieszonkowy,
„ pugilaresowy;
Kalendarz biurkowy,
„ ścienny.

1531

Piękność niezawodna

otrzymuje się przez użycie **Kremu twarzowego J. Wiśniewskiego,** który w przeciągu kilku dni usuwa **piegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty,** czyniąc płeć piękną, białą.

W Krakowie skład: J. Wiśniewski, Stradom 7, droguerya; **we Lwowie:** Fridrich i Beacock, ulica Hetmańska Nr. 4; **w Bochni:** Jan Michnik, droguerya. — Z powodu licznych podrabiań uprasza się wyraźnie żądać: „Krem Jakóba Wiśniewskiego, magistra farmacyi“. **Słoik 60 centów.** 1235 80 0

Zdolny pomocnik księgarski

zamiłowany w zawodzie, posiadający dłuższą praktykę, obeznany dokładnie z wszelkiemi czynnościami księgarskiemi i działem nut, gładki w obejściu z publicznością, władający językiem niemieckim, znajdzie zaraz, lub możliwie najwcześniej stałą i korzystną posadę. Tylko Panowie odpowiadający powyższym wymaganiom zechcą nadsyłać swe zgłoszenia z podaniem wieku, odpisem świadectw i fotografią — do księgarni pod firmą: **L. Zwoliński i Spółka w Krakowie.** 1493 3 0

Soki Owocowe
dla cukierników i fabryk.

Płynną treść (mięso) moreli i brzoskwiń w litrowych flaszkach po 52 ct., w półlitrowych flaszkach po 35 ct. — przy odbiorze co najmniej pięciu flaszek — poleca **Herman Taussig, fabryka marmolady i soków owocowych, Praga-Karlin.** 853 18 0

Filip Poschinger
fabryka strzelb w FERLACHU (w Karyntyi)



odznaczona wielu medalami i złotym krzyżem zasługi z koroną, poleca znakomicie wykonane **strzelby,** dobrze ostrzelane w c. k. zakładach doświadczalnych, urzędownie wypróbowane, po niskich cenach. Za dobre wykonanie i celne strzały ręczy. 1462 3 5

Cenniki za darmo.

Merańskie winogrona kuracyjne
10 funtów brutto opłatnie wysyła wszędzie za 2 złr. 20 ct. 1453 11 30
Hans Tauber, Meran (Tyrol).

---

5 kgr. koszyk **Winogron** opłatnie za zaliczką. Winogrona stołowe, słodkie, złr. 2·10; wyborne winogrona kuracyjne, słodkie, wielkie, złr. 2·30; melony cukrowe lub śliwki złr. 1·10, wysyła Lebhart, Beregszasz 41 (Węgry). 1482 4 5

Fortepian Schweighofera, krótki, prawie nowy, za połowę ceny do sprzedania u stroiciela **Raaba** w Krakowie, ul. Grodzka 18. 1506 3 3

C. k. austryackie koleje państwowe.
Wyciąg z rozkładu jazdy
ważnego od d. 1 maja 1898 r. (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

Odjazd	Kierunek
5.13 rano miesz. Nr. 1625 z Krakowa (p. Zwierz.) 5.28 „ osob. „ „ „ ze Zwierzyńca 5.30 „ osobow. Nr. 1032 z Podgórza Płaszowa 5.37 „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcima,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
6.31 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa 6.38 „ „ „ Nr. 3 z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Podg Płaszowie od Suchy, w Tarnowie do Stróż (1 maja do 30 września do N. Sącza, od 1 lipca do 30 września aż do Orłowa), w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Jarosławiu do Rawy Ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza, we Lwowie do Stryja, Ławocznego i Suczawy, w Krasnem do Brodów, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odesy.
8.00 rano pociąg osobowy Nr. 23 z Krakowa	**do Mszany dolnej** kursuje od d. 1 lipca do 30 września.
8.15 rano pociąg osob. Nr 15 z Krakowa 8.24 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł	**do Tarnopola,** ma połączenia w Podgórzu Płaszowie od Suchy, w Bierzanowie do Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Przemyślu do Chyrowa, N. Zagórza, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna, we Lwowie do Rawy ruskiej, Stryja, Ławocznego i Czerniowiec.
9.05 rano poc. miesz. Nr. 1633 z Krakowa (p. Zw. 9.19 „ „ „ „ „ z Zwierzyńca 9.22 przed poł poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza Pł 9.29 „ „ „ „ „ „ z Podg. prz.	**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa, w N. Zagórzu do Mezö Laborcz.
11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa 11.12 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł	**do Podwołoczysk,** ma połaczenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, we Lwowie do Suczawy, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec.
1.05 po poł. poc. miesz. 1607 z Krakowa (p.Zw.) 1.19 „ „ „ „ z Zwierzyńca 1.25 „ „ „ 1034 z Podgórza Pł. 1.31 „ „ „ „ „ przyst.	**do Oświęcima,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
1.25 po poł. poc. miesz. 461 z Krakowa 1.36 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł	**do Wieliczki.**
2.49 po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa;** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła i Nowego Zagórza i Husiatyna, w Rzeszowie do Jasła, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy
6.10 wieczór poc. osob. Nr 17 z Krakowa 6.20 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł	**do Rzeszowa** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Tarnowie do Nowego Sącza.
7.35 wiecz. poc. miesz. 1631 z Krakowa (p. Zw.) 7.40 „ „ „ „ z Zwierzyńca 7.45 „ „ osob. 1016 z Podgórza Pł 7.51 „ „ „ „ „ przyst.	**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Skawinie do Oświęcima, Kalwaryi do Wadowic, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.
8.30 wieczór poc. miesz. 463 z Krakowa 8.41 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł	**do Wieliczki.**
9.15 wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa 9.28 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł	**do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, we Lwowie do Stryja, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Halicza, w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa.
10.55 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa 11.05 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Bierzanowie do Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa, we Lwowie do Suczawy, Stryja, Skolego, Janowa, Bełzca; w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec i Podwysokiego.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

Przyjazd	Kierunek
4.26 rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł. 4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnopolu od Halicza, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Bełzca i Suczawy, w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od Stróż.
6.09 rano poc. osob. 1017 do Podgórza przyst. 6.15 „ „ „ „ „ „ Płasz. 6.22 „ „ miesz. 1602 do Zwierzyńca 6.36 „ „ „ „ do Krakowa (p. Zw.)	**ze Stanisławowa** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą, ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach od Gorlic, w Stróżach od Tarnowa.
6.51 rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza Pł 7.00 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów** ma połączenia w Tarnopolu od Kopyczyniec, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Stryja i Ławocznego, w Podgórzu Płaszowie od Suchy.
8.04 rano pociąg osob. 1015 do Podgórza przyst 8.10 „ „ „ „ „ „ Płasz	**do Suchy,** ma połączenie w Kalwaryi od Wadowic, w Skawinie od Oświęcima, w Podgórzu-Płaszowie do Krakowa i Lwowa.
8.33 rano pociąg osob. Nr 18 do Podgórza Pł 8.45 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Rzeszowa** ma połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, w Bierzanowie od Wieliczki, w Podgórzu-Pł od Suchy i Oświęcima.
10.38 p. poł. poc. osob. 1033 do Podgórza przyst 10.44 „ „ „ „ „ Płasz 10.51 „ „ miesz. 1606 „ Zwierzyńca 11.05 „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.	**z Oświecima.**
10.59 rano poc. miesz. Nr. 462 do Podgórza Pł 11.15 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki** ma połączenie w Podgórzu-Pł. od Oświęcima
1.18 po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł 1.30 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnopolu od Halicza, w Przemyślu od Mezö Laborcz, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany Dolnej, w Bierzanowie od Wieliczki.
1.34 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie od Podwołoczysk, Suczawy, Stryja, Janowa i Bełzca, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
1.19 po poł. poc. osob. 1011 do Podgórza przyst. 1.25 „ „ „ „ „ „ Płasz. 1.33 „ „ miesz. 1634 „ Zwierzyńca 1.47 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenie: w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach od Gorlic, w Stróżach od Tarnowa, w Nowym Sączu od Orłowa, w Kalwaryi od Wadowic.
6.08 wieczór poc. osob. Nr 16 do Podgórza Pł. 6.20 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Tarnopola,** ma połączenie: w Krasnem z Brodów; we Lwowie od Suczawy, Ławocznego, Rawy ruskiej i Janowa; w Przemyślu od Zagórza; w Tarnowie od N. Zagórza, Jasła i Stróż od (¹/₇ do ³⁰/₉ też z Orłowa); w Podgórzu Płaszowie od Suchy.
6.33 wiecz. poc. miesz. Nr. 464 do Podgórza Pł. 6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
7.40 wieczór osobowy Nr. 24 do Krakowa	**ze Mszany dolnej,** kursuje od 1 lipca do 30 września.
8.54 wieczór poc. osob. 1035 do Podgórza przyst. 9.00 „ „ „ „ „ „ Płasz 9.08 „ „ miesz. 1604 „ Zwierzyńca 9.22 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcima** ma w Skawinie połączenie od Kalwaryi, Wadowic i Białej
9.31 w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł. 9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Borkach Wielkich od Grzymałowa, w Tarnopolu od Kopyczyniec, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Suczawy i Skolego, Janowa, w Przemyślu od Chyrowa, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Jasła, w Podgórzu od Kalwaryi, Wadowic i Oświęcima.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt., a z mapą Galicyi po 20 cnt. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

KUCHNIA POLSKA
wraz z kawiarnią
przy ulicy św. Anny L. 5

poleca **śniadania, obiady i kolacye** czysto, zdrowo, smacznie i na maśle przyrządzone. **Dla panów Abonentów ze znacznem ustępstwem.**

Dziękując za dotychczas okazywane mi względy, polecam się i nadal P. T Publiczności.

Z głębokim szacunkiem

1407 7 0 **Józef Bielawski.**

Szampan rozmaitej marki.

Piwo Pilzneńskie i Bawarskie.

Najpiękniejsze

Pokoje gościnne

do śniadań, obiadów i kolacyj — oraz

Handel kolonialny win i delikatesów

POLECA 1437 3 10

ED. KLIMEK

w Krakowie.

Pięć osobnych gabinetów.

Ceny umiarkowane.

Kamienica piętrowa

w Krowodrzy murowanej, w pobliżu toru kolejowego położona, składająca się z kilkunastu ubikacyj,

jest zaraz do sprzedania.

Bliższej wiadomości zasięgnąć można w biurze **Towarzystwa Kredytowego Rękodzielników i Przemysłowców w Krakowie, ulica św. Krzyża Nr. 7.** 1385 8 0

KRAKÓW, „HOTEL LONDRES."

Handel SKÓR i PRZYBORÓW szewskich

SALOMON INFELD junior (młodszy)

Ważne dla pp. majstrów szewskich

Pierwszorzędny handel, obficie zaopatrzony we wszelkiego rodzaju **skóry** krajowe i zagraniczne, w specyalnych gatunkach, słynne ze swej dobroci i trwałości, **wierzchy** na obuwie męskie i damskie, jak i w wszelkie przybory szewskie itp.

Zamówienia z prowincyi wykonuje się starannie. Wysyłka punktualna.

W nieodpowiednim razie wymiana lub zwrot pieniędzy.

Handel ten pozostaje pod kierunkiem długoletniego fachowca i odpowiada co do doborowego towaru i niskich cen wszelkim wymaganiom. 1515 2 10

Heima Meidingerowskie piece.

Przez wynalazcę prof. dra Meidingera wyłącznie upoważniona fabryka

H. HEIM, c. i k. nadw. dostawca.

Wiedeń-Döbling i I., Kohlmarkt Nr. 7.

PRAGA, Hybernergasse 7. BUDAPESZT, Thonethof.

Patenty we wszystkich państwach.

Pierw. nagrodami odznacz. na wszyst. wystawach.

Najlepsze regulacyjne i wentyl. piece do napełniania.



Do mieszkań, szkół, biur itd całkiem skromne a gustowne. Dowolnie długo można palić koksem; do 24 godzin trzymają ciepło po napaleniu węglami kamiennemi.

Opalanie kilku pokoi tylko jednym piecem.

Piece wagonowe.

„Heima" piece Hestia.

„Heima" kominki niszczące dym.

Napełnianie bez hałasu. Przy usuwaniu popiołu i żużli nie ma kurzu. By oczyścić z kurzu, można wierzchnie ściany odjąć, nie rozbierając pieca.

Kominy nie wydają dymu. Żar trwa przez czas nieograniczony. Nadają się do każdego paliwa. Dotychczasowe osłony kominka mogą być użyte. 1 kominek może ogrzewać kilka pokoi niezależnie.

„Heima" piece Meidingerowskie.

Ostrzegamy przed naśladowaniami, zwracając uwagę na znak ochronny, jak tu obok, odlany na wewnętrznej stronie drzwiczek pieca

MEIDINGER-OFEN H. HEIM

1280 6 0

„Heima" kaloryfery niszczące dym.

CENTRAL. OPALANIA wszelkich systemów.

Suszarnie do celów przemysłowych i gospodar-rolniczych.

Prospekta i cenniki za darmo i opłatnie.

Za pośrednictwem każdej księgarni nabyć można dziełko radcy sanitarnego Dra Müllera, traktujące o

nadwątlonym systemie nerwowym i płciowym.

Dziełko to, odznaczone nagrodą pieniężną, pojawiło się w 30 wydaniu.

Przesyłka w kopercie za 60 ct. w znaczkach listowych. 210 30 52

Curt Röber, Braunschweig.

Najświeższa z Wiednia wiadomość o modzie.

Na porę jesienną i zimową 1898/9 sprzedaje **Grand Magasin „AU PRIX FIXE". BRÜDER HIRSCH**, najwspanialsze **nowości materyj wełnianych, jedwabnych i konfekcyjnych**, jakoteż **barchanów i flanel** po tak niezmiernie niskich cenach i tak obfitym wyborze, iż każdej Damie w Jej własnym interesie możemy zalecić, ażeby kazała sobie przysłać wspaniały i bardzo wielki

Zbiór próbek,

który na żądanie wysyłamy **za darmo** i **opłatnie.** Obejmuje on nadto kolosalny wybór płócien i towarów bawełnianych, bielizny stołowej, szwajcarskich robótek itd. od najprostszego do najwykwintniejszego rodzaju.

Z naszego olbrzym. składu towarów pozwalamy sobie polecić szczególnie następujące serye, które znajdują się w każdym zbiorze próbek.

Półsukienko prakt. materya na suknie. podwój. szer., metr ct. 28

Esmeralda modna materya z efektownemi deseniami ramage, podw. szerokości, szczególnie uwagi godna, metr . . ct. 31

Szewiot, Helvetia o najmodniejszych barwach, podwójnej szerok., metr ct. 39

Angielska moda o ciem. barwach nakrapianych, **120** cm szer., metr ct. 52

Trilby, szkocka wyłączna nowość, **115** cm. szeroka, metr . . . ct. 68

Sukienko damskie w obfitym wyborze barw, **120** cm. szer., metr ct. 75

Flanela i kasan, gładkie i w desenie, czysta wełna, metr ct. **78, 1** złr. **10** ct, **1** złr. **80** ct. i . . . ct 75

Czesanka (kamgarn) **monopole** we wszelkich mod. barwach, czysta wełna, **120** cm. szer. Cena dla reklamy ct 98

Orygin. angielski szewiot, najlepsza jakość, couleurs de mode, **115** cm szeroki, czysta wełna, metr złr. 1·15

Arndt à soie, wybitna nowość jesienna, **115** cm. szeroka, metr złr. 1·12

Prawdziwe tyrolskie pakłaki (lodeny), którym słota nie szkodzi, za co się ręczy, **120** cm. szer., metr złr. 1·30

Brillant Nouveauté, wyborna materya, czysta wełna, **115** cm. szer., metr . . . . . . złr. 1·58

Haute Nouveauté rayé, wyłączna osobliwość, **120** cm. szer., czysta wełna, metr . . . . . . złr. 2·25

Angielskie i francuskie nowości na toalety jesienne i zimowe, **120** cm szer., metr złr. **2·90, 3·50,** złr. **4·25** i . . . . . . złr. 6·50

Czarne materye modne podwójnej szer., czysta wełna, najlepsze wyroby, metr ct. **85**, złr. **1·10, 1·35, 1·60, 2·—, 3·25** i . . . . . . ct. 58

Jedwabna bengalina o jasnych i ciemnych barwach modn., metr ct 82

Czysto jedwabny brokat, najnowszy rodzaj na bluzki i toalety, za metr . . . . złr 1·35

Czarne jedwabne brokaty, metr złr. **1·10, 1·50, 1·75, 2·25, 2·50, 3·90** i . . . . . . ct. 95

Uni Velvet o czarnej i wszelkich modnych barwach, metr ct. **65, 95,** złr. **1·50, 2·25** . . . . ct. 58

Phantasie-Velvet-metallique, nowość wspan., której dostać można tylko u nas, metr złr **1·20, 1·30, 1·50** 1·10

Nansena flanela, w praniu nie puszcza, za co się ręczy, w najmodniejszych deseniach, metr . . . . . . ct. 25

Szkocka flanela w jasne paski, nie pełznąca, za co się ręczy, metr ct 19

Barchany na suknie. najnow. desenie, drukowane i tkane, tylko w jakości niepełznącej, za co się ręczy, ct. **32, 38, 45, 52, 65, 88** . . . ct 28

Kosmanoski barchan sznurkowy, drukowany, nie puszczający w praniu, za co się ręczy, metr . ct. 48

Niezmiernie wielki wybór materyj żałobnych po wszelkich cenach.

Za darmo i opłatnie posyłamy swe **najświeższe**, wspaniale ilustrowane **żurnale mód,** zawierające oryginalne odbitki **najmodniejszych kapeluszy dla mężatek i dziewcząt, angielskich i francuskich toalet,** konfekcyj, wspaniałych **bluzek,** konfekcyj dla mężczyzn i chłopców, bielizny damskiej i dziecięcej, **towarów dzierganych** i t. d. i t. d, jakoteż kotary, portyery, **dywany** i praktyczne artykuły umeblowania. 1444 3 6

Niebywałe udogodnienie. Każde zlecenie dotyczące materyj, przewyższające kwotę **10 złr.** załatwia się do wszystkich miejscowości austryacko-węgierskiej monarchii **opłatnie, ponosząc wszelkie koszta przesyłki.**

Grand Magasin „AU PRIX FIXE" Grand Magasin

BRÜDER HIRSCH

tylko w WIEDNIU, I., Graben Nr. 15.

Filij nigdzie nie mamy.

J. GORECKI i Ska

PREMIOWANY ZAKŁAD ŚLUSARSKI Wyrobów artystycznych, budowlanych, konstrukcyjnuch i Plecionek z drutu,

Kraków, ul. św. Wawrzyńce 26,

poleca swoją fabrycznie urządzoną PRACOWNIĘ **do wszelkich robót ornamentalnych kutych, konstrukcyjnych, budowlanych i plecionek z drutu,** a z tych ostatnich: **drutowe kraty do ogrodzenia** ogrodów, lasów, podworców, zwierzyńców itp.

SIATKI do przesypywania piasku i ochronne do okien.

Ceny przystępne kosztorysowe. Termin ściśle rachunkowy.

Adres telegramów: GORECKI, ślusarnia. Telefon Nr. 277. 1492 3 10



Największy Skład
Maszyn do szycia i do haftu
SINGERA 1495 2 52

czółenkowych, pierścieniowych i Vibratting Shutle, jakoteż i wszelkich innych systemów **z pierwszorzędnych** światowych **fabryk**

Nauka haftów maszynowych bezpłatnie!

Na wypłat ręczne od 30 do 65 złr., nożne od 40 do 120 złr. — gotówką 10% taniej.

Najnowsze ilustrowane cenniki przesyła franco

JÓZEFA IWANICKIEGO

następca R. Pawłowski

w Krakowie, Rynek główny Nr. 25.

Konces. Zakład Fabryczny

Wód Mineralnych Sztucznych

i specyalnych lekarskich



w KRAKOWIE, ul. św. Gertrudy Nr. 4.

Wody sztuczne mineralne:

Selterska, używana w katarach oskrzeli i płuc, flaszka 16 ct.

Bilińska, używana w katarach wszelkiego rodzaju, w zaduszce i cierpieniach przewodu pokarmowego, flaszka 15 ct.

Vichy, powszechnie znana i zalecana, flaszka duża 40 ct., mała 25 ct.

Giesshüblerska, czysta szczawa, alkaliczno-sodowa, jako napój zwykły i dyetetyczny, flaszka ½ litrowa 10 ct., ¾ litr. 14 ct.

Kissingen Rakoczy, flaszka 20 ct.

Na wzór wody **Maryenbadzkiej,** flaszka 20 ct.

Wody specyalne lecznicze:

Żelazista (z pyrofosforanem żelazowym), wyborny środek w bezkrwistości i błednicy, mocniejsza 25 ct., słabsza 22 ct.

Jodowa, przewyższająca wszelkie wody naturalne jod zawierające, flaszka 20 ct.

Litowa, jedyny środek w cierpieniach pęcherza moczowego i artrytyźmie, flasz. 15 ct.

Bromowa, przeciwko słabościom nerwowym, migrenie, histeryi, epilepsyi, bezsenności itp. używana na zlecenie lekarza, mocniejsza 28 ct., słabsza 20 ct.

Hygieniczna, czysta szczawa, jako napój codzienny w braku zdrowej wody, flaszka 10 ct.

Kwaśna Sodowa, na zlecenie lekarza w słabościach żołądka używana, flasz. 15 ct.

Sodowa, za najlepszą w Krakowie przez Towarzystwo Lekarskie uznana.

Przyrządzanie wód wymienionych odbywa się pod kontrolą **Komisyi lekarsko-przemysłowej Tow. lekarskiego.**

Do nabycia w Krakowie i na prowincyi przeważnie w aptekach.

Zamówienia uskutecznia się bezzwłocznie.

Broszury przesyła się na żądanie franko.

K. Rząca i Chmurski,

właściciele Zakładu.

Według orzeczenia Towarzystwa lekarskiego krakowskiego, wody mineralne sztuczne tego Zakładu odpowiadają swym składem chemicznym w zupełności wodom naturalnym. 1110 12 0

Herbata z Brodów!



Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego amatorom tejże poleca **handel**

W. ADAMOWICZA

w Brodach na pograniczu rosyjskiem 21 74 0

1 funt **„Familijnej"** bardzo dobrej	1.40
1 funt **„Melange de Moskau"** w oryg. opak., najlepszej	2.50
1 funt **„Imperial"** cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu	3.50
1 funt **Wysiewków** z najlepszych herbat kwiatowych	1.20
Znakomitej **Kawy „Ceylon"** franco 5 kilo	9.50

Herbata z Brodów!

NAJLEPSZE HYGIENICZNE Towary Gumowe

do celów sanitarnych

polecają 1275 29 0

Reim i Spółka

w Krakowie, Rynek 37, linia A-B.

Cenniki darmo. — Wysyłka dyskretnie.

Cennik

Drzew i Krzewów owocowych, Drzew i Krzewów ozdobnych i Roślin 1475 4 10

wysyła za darmo i opłatnie

E. UKLAŃSKI,

Zarząd Ogrodów OLSZA-DWÓR, poczta i stacya kolei KRAKÓW.

Tylko 3 złr.

Najodpowiedniejszy 1200 5 6

Podarek świąteczny

(pamiątka po zmarłych!)

Założony  w r. 1879

Portrety naturalnej wielkości

według każdej nadesłanej fotografii. Termin dostawy w przeciągu 10 dni.

Najwierniejsze podobieństwo poręczone. Fotografia zostaje nieuszkodzoną.

Odznaczony **zakład artystyczny**

Siegfried Bodascher

Wiedeń, II., Praterstrasse, 61.

Kto chce kupić tanio, a dobre



instrumenty muzyczne

wszelkiego rodzaju,

Harmonijki ręczne

1-, 2- i 3-rzędowe, bardzo dobrze wykonane,

automaty grające

i inne przybory muzyczne, niech zażąda ilustrowanego cennika — który opłatnie wysyła morawska firma:

FR. KONEČNÝ

Trzebió, Morava.

1416 14 30

Jedyny środek przeciw pluskwom, pchłom, robactwu w kuchni, molom, pasożytom na zwierzętach domowych itd.



Zacherlin

działa zdumiewająco! Zabija wszelkiego rodzaju owady

z siłą wprost zdumiewającą i wytępia robactwo szybko i niezawodnie tak, że nie pozostaje z nich ani śladu życia. Dlatego też sławią go i poszukują tysiące odbiorców.— Jego oznaki są: 1) zapieczętowana flaszka, 2) nazwisko „Zacherl."

W Krakowie i we wszystkich miejscowościach Galicyi są jego składy wszędzie tam, gdzie jest wywieszony napis „Zacherlin." 430 6 6

Z Drukarni Związkowej w Krakowie · Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. · Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.